



Wies Monck
Wies



Leliwita Spicimir

oraz

Monografia Melszyna.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Kiełtyński', is written diagonally across the lower right portion of the page.



LELIWITA SPICIMIR

KASZTELAN KRAKOWSKI

PRAOJCIEC MELSZTYŃSKICH I TARNOWSKICH

(1312 — 1352)

*od 1327 r. w posiadaniu
Tarnowa*

ORAZ

MONOGRAFIA MELSZTYNA.

Ze źródeł autentycznych napisał

LUDWIK ZAREWICZ,

Członek Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie.


Z trzema ilustracyami, jednym planem i tablicą genealogiczną
Melsztyńskich.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM Drukarni „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1890.

134

15

923.8

Zar
Le1

5.936

Takim 99164

Osobne znacznie pomnożone odbicie z Kalendarza krakowskiego
Józefa Czecha na rok 1890.

I.

SPICIMIR h. LELIWA

KASZTELAN KRAKOWSKI *).

Vixere fortes ante Agamemnona
Multi; sed omnes illacrymabiles
Urgentur, ignotique longa
Nocte; carent quia vate sacro.
Horat. Carm. IV. Od. 9.

redniowieczna przeszłość nasza, skąpo, urywkowo i przypadkowo tylko przedstawia się w pozostałych dotąd zabytkach. „Rozpatrując się w nich badacz, — słusznie w jednym z pism swoich uważa Kraszewski — wydobywa na jaw dawno zmarłe i zapomniane resztki niedogasłego życia; ma on tu potrosze wszystkiego, ale też i niemało kłopotu, jakby te luźne szczegóły ze sobą powiązać i stworzyć coś takiego, coby rzuciło światło na czasy i ludzi. Niełatwe to zada-

*) Jestto ustęp z obszerniejszej, do druku przygotowanej pracy, p. t. *Melsztynscy*, obejmującej całkowite, ze źródeł archiwalnych czerpane tej rodziny dzieje od 1312 do 1534 r.

nie. Najciekawsze często zdarzenia urywają mu się nagle, a powszednie snują się nieprzerwanym wątkiem; niejedna wielce charakterystyczna i interesująca postać mileży jakby zakłeta, lub przedstawia się blade i niewyraziście, gdy powszednia i najpospolitsza odrysowuje się nazbyt drobnostkowo; a ileż to znowu świadectw dawnego życia krzywdą czasów nazawsze przepadło! Historyk, chcąc dopełnić przerwana mowę przeszłości, odgaduje czego nie widzi, domyśla się tego, co zginęło, ocenia mniej lub więcej trafnie i tworzy obraz bądź co bądź zawsze niepełny, zawsze niedokładny“. I znowu nie prawdziwszego nad dalszą tegoż autora uwagę: że „los często najmniej charakterystyczne postacie wybiera na przedstawicieli całych epok, a ludzie czynu, jeśli ich nie poda potomności jaki skromny kałamarz, przebijają się przez pokłady wieków ułamkowo, przedstawiają się fałszywie i niepełno“.

Powyższe uwagi w znacznej części dadzą się zastosować do męża, o którym pomówić zamierzamy. Jest nim Leliwita Spicimir czyli Spytek ¹⁾, od 1331—1350 r. kasztelan kra-

¹⁾ W równoczesnych dokumentach i przywilejach pisany jest zwykle „Spicimirus“, również w roczniku Traski i u Długosza. Jan z Czarnkowa nazywa go „Spitco“; Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa ma go naprzemian to „Spicimirus“ (p. 14, 18, 19, 22, 25 i 29), to „Spitko“ (p. 15, 16 i 26);

kowski, protoplasta rodu Melsztyńskich i Tarnowskich. Postać jego nie wynurza się jeszcze z otaczającej ją powłoki do tyła, aby nam onę można w całej pełni okazać. Przeważnie z kroniki Jana z Czarnkowa, z Rocznika Traski, Długosza i różnych dyplomatarjuszów dowiadujemy się, że Spicimir za króla Władysława Łokiętka i w pierwszej połowie panowania Kazimierza W. bardzo znakomite w kraju zajmował stanowisko, że działalność jego była bardzo wielostronna i zbawienną. Wszystko to jednak jest tak ogół-

a Najdawniejsze księgi miasta Krakowa (*Mon. med. aevi hist.* t. IV. P. I, p. 28, 54, 55 i 178) zawsze „Spitko“ lub „Spiteo“. Ciekawy pod tym względem jest dyplom Kazimierza W., datowany w Wyszogrodzie 22 listopada 1335 r., gdzie w tekście powołany jest jako: *Sbitko Crac. Castellanus*, przywieszona zaś pieczęć pokazuje w otoku napis: „Spicimirus“ (Mosbach: „Przyczynki itd.“ p. 74—76). Raz jedyny — na dyplomie Kazimierza W. dat. w Krakowie 15 maja 1340 r., wymieniony on jest z polską „Spyczmierz“ (*Cod. Pol. Min.* III, p. 39). Zdaniem niektórych imię starsłowiańskie „Spytek“ ma być identyczne z kalendarzowem „Rogatianus“; Weidenbacha *Calendarium hist. christ.* p. 154 wykazuje trzech tegoż imienia świętych, a to pod d. 24 maja, 26 października i 28 grudnia. Przy tej okazji zbytnie nie będzie przypomnieć, że imię to w polskim brzmiało: Spytek, nie zaś jak obecnie niektórzy piszą: Spytko; najwymowniej o tem świadczą liczne w Helela „Starodawnych prawa pol. Pomnikach“ t. II, przytoczone zapiski, mianowicie n. 3901, 3918, 4171, 4291 itd., w których obie formy w pierwszym przypadku: polska Spytek i złaćnischczona Spiteo (celem ułatwienia przypadkowania), się znachodzą.

nikowo, ułamkowo lub okazjonalnie tylko wspomniane, albo w tok opowiadania wplecione, że z okrucichów tych niepodobna jeszcze skończonego złożyć tego męża obrazu. Podając przeto w niniejszem biograficzną o Spicimirze wiadomość, nie rościmy sobie pretensyi do wykończonej onej całości; pragniemy tylko z tych wskazówek, jakie nam o nim kroniki i dokumenta archiwalne przechowały, ile możności rzetelny naszkicować rys jego życia, charakteru, publicznej i prywatnej działalności, z dorzuceniem kilku nowych ze strony naszej spostrzeżeń ²⁾).

Ród Leliwitów, którego latoroślą był nasz Spicimir, podobnie jak Starzów, Szreniawitów, Odrowążów, Abdanków i innych, należał do najstarszych w Polsce rodów, których szlacheństwo nie zna historycznego początku. Orzechowski, w „Żywocie Jana Tarnowskiego“ mówiąc, że Leliwa w starosłowiańskim

²⁾ Pierwszą nieco treściwszą wiadomość o Spicimirze i początkowym Melsztyńskich rodowodzie podał Szajnocha w przypiskach do I tomu dzieła swego „Jadwiga i Jagiełło“. Rezultaty własnych w tym przedmiocie poszukiwań w osobnej ogłosił broszurze M. A. Turkawski, pod tytułem: „Spicimir herbu Leliwa“. Lwów, 1876, str. 48 in 80. Recenzję tej zbyt pośpiesznie wydanej, mnóstwem błędów rażącej pracy, zamieścił Dr Ksawery Liske w „Kra-kowskim Przeglądzie krytycznym“ 1876 r., Nr 1, str. 4—6.

znaczy „patrzwa sam,” dodaje, że Leliwici „już za Bolesławów Wielkich są w kronikach i przywilejach wspominani.”

Które miejsca były pierwotnem Leliwitów siedliskiem? nie umiemy powiedzieć, lecz z biegiem czasu ród ich rozszerzył się po całej Polsce tak dalece, że według Niesieckiego („Herbarz“ t. VI s. 41—2 wyd. Bobr.) herb Leliwa 133 domom był wspólny. Nie wznosząc się zrazu szybko, rośli oni powoli w cieniu, a historycznie występują najpierw w Małopolsce w okolicach Wiślicy, gdzie w drugiej połowie XIII i w początkach XIV wieku z komesem Jakubem z Piasków Bobolą i naszym Spicimirem szerszego doczekali się rozgłosu. To co Długosz (*Insig. seu Clen. R. Pol. Opp. omn.* I p. 563 i *Benef.* II p. 6) o Jakubie Boboli przytacza, każe nam się domyślać, że między obydwoma tymi stryjcami herbowymi, prócz herbowego, jakieś ściślejsze jeszcze zachodziło powinowactwo, o którym Długosz wprawdzie natrąca, lecz onego bliżej nie wyjaśnia. — Nie od rzeczy również będzie na tem miejscu dodać, że współczesnym Spicimirowi był „comes Nicolaus dictus Bobola,” tytułowany w dyplomie Kazimierza W. z 1333 r. jako „subpincerna nostra consortis,” a powtórnie w dokumencie z r. 1338 jako „reginae anti-

quae pincerna (ob. *Cod. dipl. Pol. Min.* t. III p. 6 i 27).

Lecz czas już przejść do właściwego zadania naszego.

O pochodzeniu, rodzicach i dacie urodzenia Spicimira, nie pewnego nie wiemy; również i początkowe życia jego koleje aż do 1312 r. są nam całkiem nieznane. Długosz, zaprzyjaźniony z domem Melsztyńskich, podaje wprowadzie w dziełach swych niejaki o Spicimira pochodzeniu wiadomości, które, jakby się zdawało, mógł być łatwo z przechowujących się w tym domu tradycyj rodzinnych zaczerpnąć; lecz historyk ten, wbrew naszym oczekiwaniom, w tym punkcie sam z sobą nie jest w zgodzie. Raz bowiem powiada³⁾, że twórcą herbu Leliwy, pokazującego w polu niebieskiem niepełny księżyc z żółtą gwiazdą, był szlachciec z Niemiec Nadreńskich, nazwiskiem Spicimir, herbu Krzesiwo (*ignile*), który, przybywszy za czasów króla Władysława I z nad Renu do Polski, następnie połączył się i jedną utworzył z onym domem polskim rodzinę, co w herbie niepełny księżyc czerwony z taką gwiazdą nosił (tj. z domem Bobolów). Na innem

³⁾ W traktacie: *Insignia seu clenodia Regni Poloniae*, wydrukowanym przez prof. Muczkowskiego razem z Długosza *Banderia Prutenorum*. Kraków, 1851, p. 57—58, a powtórnie w tomie I wszystkich dzieł Długoszowych wyd. Przeddzieckiego.

zaś miejscu⁴⁾, powtarzając, że ród szlachecki Leliwitów z okolic Renu i krwi niemieckiej swój początek wywodzi, utrzymuje, że ród ten, noszący za godło gwiazdę sześćcio-pro-mienną, objętą do połowy rogami niepełnego księżyca w polu niebieskiem, — w nadziei dobiecia się w obczyźnie lepszego bytu, za panowania króla Władysława I, który w r. 1200 (*sic*) u Polaków zaczął panować, a dla wzrostu małego, Łokietkiem był zwany, z owych stron do Polski przybył i tu na kilka rodzin się podzielił, między którymi Spicimir, zajmujący pierwsze stanowisko, był komesem krakowskim.

W obu tych sprzecznych z sobą, bałamutnych podaniach Długoszowych przeważa główne zdanie: że protoplasta polskich Leliwitów, Spicimir, był szlachecem niemieckim, że przybył za czasów Władysława Łokietka z Niemiec Nadreńskich do Polski i został tu komesem (wysokim dostojnikiem) krakowskim. Późniejsi też pisarze i heraldycy nasi, idąc ślepo za wskazówką Długosza, bez wszelkiego zastanowienia się, robią Spicimira Niemcem, aczkolwiek wszystko za tem przemawia, iż tenże na naszej wzrósł ziemi i był z krwi i kości Polakiem. Najpierw tak imię jego Spicimir czyli Spytek, jak i nazwa

⁴⁾ *Liber Benefic.* t. I, p. 604.

herbu Leliwa, są, jak wiadomo, czysto słowiańskie, ani u Niemców, ani indziej używane. Powtóre, był Spicimir, jak się niżej wykaże do 1312 r. zwyczajnym, na dziedzicznym imieniu Dębno siedzącym szlachcicem, który odtąd w publicznej służbie, zwykłym po szczeblach urzędniczej hierarchii postępując torem, doszedł do najwyższego w kraju dostojęństwa, kasztelanii krakowskiej. A wątpić należy, iżby tak przezorny, jak nasz Łokietek, monarcha, który niechętnie patrząc na zagrażającą krajowi niebezpieczną, rządy swe na żywiole polskim opierał, wbrew dotychczasowym praktykom i zwyczajom, świeżego z Niemiec przybysza forytować chciał na najpierwszą w kraju godność. Jeden jeszcze, jak sądzimy, niemniej stanowczy dowód, przemawiający za krajowem Spicimira pochodzeniem, zachowujemy sobie na później. >

Udowodniwszy polskie Spicimira pochodzenie, może nam się jeszcze uda wysledzić również najbliższych jego antenatów. Dochował się przypadkiem w całej osnowie w odpisie autentycznym przywilej Mikołaja, kasztelana sandomirskiego, dla Tomka ze Skąły na założenie soltystwa we wsi Glanowie, w ziemi krakowskiej ⁵⁾. Przywilej ten jest

⁵⁾ Helcel: „Pomniki prawa polsk.“ t. II, p. 941. n. 4532.

zaopatrzony ratyfikacją króla czeskiego a księcia krakowskiego Wacława, datowaną w Krakowie, dnia 21 maja 1295 r., wobec kilku dygnitarzy duchownych i świeckich jako świadków, między którymi wymieniony jest także: *Comes Jacobus filius Spicimiri castellanus Wislicensis*, który, jak się z innego dokumentu dowiadujemy, siedział już na kasztelanii 1270 r.⁶⁾ Lubo o tym komeście Jakubie, krom tych dwóch wzmianek, nigdzie więcej nie słyhać, ani nie wiedzieć, jakim się tenże pieczętował herbem, zwrócił on jednak z powodu imienia ojca swego, Spicimira, naszą na siebie uwagę. Imię to „Spicimir“, bodaj czy nie po raz pierwszy w dokumencie tym napotykamy. Rzecz wiadoma, że podówczas, jak i później jeszcze, w wielu rodzinach pewne imiona stale się powtarzały. Jak u Tęczyńskich imiona: Jan i Andrzej, u Szafranców i Kmitów: Piotr i t. d., tak u Melsztyńskich, począwszy od XIV aż do końca XV wieku imię Spicimir czyli Spytek w każdej generacyi ciągle przeważa. Że ów *Comes Jacobus* był Małopolaninem, wskazuje urząd jego — kasztelania wiślicka; a właśnie w pobliżu Wiślicy i w tymże powiecie

⁶⁾ Dokument ten Bolesława księcia krak. i sandom. datowany w Sandomierzu 1270 r., w którym między świadkującymi powołany jest: *comes Jacobus castellanus wisliciensis*, ob. Piekosińskiego „Kodeks dyplom. Małop“. t. II, str. 176.

leży dziedziczna naszego Spicimira posiadłość Wielki i Mały Piasek (*Arena*); co więcej, tak on jak i syn jego Rafał, obaj siedzieli później na kasztelanii wiślickiej. Kombinując wszystko razem, przychodzimy do wniosku: że nasz Spicimir był synem Comesa Jakuba, kasztelana wiślickiego a wnukiem owego Spicimira, i że ku uczczeniu pamięci dziada, imię jego na chrzcie odebrał, które odtąd charakterystycznem rodziny Melsztyńskich stało się imieniem.

Żywot i zawód publiczny Spicimira czyli Spytka, przypadają na czasy Władysława Łokietka i pierwszą połowę panowania Kazimierza Wielkiego.

Z pozostałych dotąd równoczesnych dyplomów, przywilejów i zapisków urzędowych, można dość dokładną o publicznym Spicimira zawodzie powziąć wiadomość. Najwcześniejszą o nim wzmiankę napotykamy w przywileju Władysława Łokietka, piszącego się jeszcze księciem krakowskim, sandomierskim i t. d., wydanym w Sączu, dnia 17 kwietnia 1312 r. Przywilejem tym Łokietek za wieników swych doradą, wyzuwa mieszczan krakowskich dla jawnej zdrady i przenięstwa przeciw niemu, z wszelkich przywilejów, wolności, łask i darowizn, a mianowicie

dany im przywilej pobierania cła na Popradzie, w ziemi Sandeckiej, wedle zamku Ryter, unieważnia i rzeczzone cło zakonnikom i klasztorowi św. Klary, w ziemi Sandeckiej, napowrót przez siebie założonemu, przyznaje. Owoż między świadkami wymienionymi w tymże przywileju czytamy: na miejscu pierwszym Stefana, wojewodę kujawskiego; na drugim Tomasza, łowczego krakowskiego; a na trzecim *Spytka (Spitco) de Dambna* bez żadnego jeszcze tytułu ⁷⁾. W pół roku później, tj. na rokach walnych (*Judicium magnum*), odprawianych przez Łokietka w Krakowie 18 listopada 1312 r., tenże „*D. Spitko*“ występuje po raz pierwszy z tytułem *venator Cracoviensis*, którym został po owym wyż wspomnianym Tomaszu ⁸⁾. Ale w dyplomie Łokietka, wydanym w Sandomierzu 25 stycznia 1315 r. na rzecz niejakiego Mikołaja, powołany jest między obecnymi *Spithco de Dambna*; (powtórnie w tymże roku *Spicimi-*

⁷⁾ Przywilej ten oblatowany w grodzie krak. 1593 r., ob. *Relat.* t. XIX, p. 2242—2243. Podaje go w streszczeniu, w przekładzie polskim, Szczęsny Morawski w *Sądcezczyźnie* t. I, str. 205—206 z mylną datą 15 maja, zamiast 17 kwietnia (*XV calendas maji*). W całości ma go Piekosińskiego: *Codex dipl. Poloniae Minoris* t. II, p. 224—225.

⁸⁾ *Monum. med. aevi hist.* t. IV. P. I, p. 28 n. 252. Ów Tomasz czyli Tomisław, awansując następnie wyżej, umarł w końcu wojewodą krakowskim 1320 r., i po nim znowu Spicimir zasiadł na krześle tegoż województwa.

+ *rus de Dambno*, Arch. ks. Sanguszków w Sławucie II, p. 8), bez żadnego tytułu; tak samo, jak następnie 1316 i 13 maja 1317 roku⁹⁾, z czego wnosimy, iż musiał zrzec się łowiectwa. Że ów Spytek, piszący się *de Dubno, Dambna*, lub *Dambno* (dzisiejsza wieś Dembno w obwodzie Sandeckim, powiecie Nowotarskim), nie jest kto inny, jak nasz Spicimir czyli Spytek, widać ztąd, iż tenże o wiele później jeszcze jest w posiadaniu tejże wsi, którą dopiero w r. 1327, jak na swem miejscu usłyszymy, za część wsi Tarnowo, należącą do Leonarda, syna Dersława, zamienił¹⁰⁾. W drugiej połowie, tj. 19 czerwca 1317 r., Spicimir pisze się już kasztelanem Sandeckim¹¹⁾. Dnia 24 czerwca 1319 r. czytamy go po raz pierwszy kasztelanem wiślickim¹²⁾, którym będąc, wybiera pospół ze starymi rajcami na dniu 22 lipca 1319 r., z rozkazu księcia, (tj. Łokietka, nietytułują-

⁹⁾ *Cod. dipl. Minor. Pol.* t. I, p. 179—180 n. 150; *Mon. med. aevi hist.* t. IV, p. 39 n. 366 i p. 44 n. 433.

¹⁰⁾ Bartoszewicz: *Cod. dipl. Poloniae* t. III, p. 184.

¹¹⁾ Mosbach: „Przyczynki do dziejów polskich. Poznań, 1860, str. 71 i 72; dyplom datowany w Krakowie w dzień św. Gerwazego i Protazego (19 czerwca) 1317 r., ob. także *Cod. dipl. Min. Pol.* t. II, p. 234.

¹²⁾ X. Gacki: „Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej górze“. Warszawa, 1873, str. 196 i *Cod. dipl. Min. Pol.* t. II, p. 245.

cego się jeszcze królem), nowych rajców krakowskich. (*Monum. med. aevi. hist.* P. I, p. 55). Na dniu 13 stycznia 1320 r. koronuje się w Krakowie Władysław Łokietek królem polskim, przeznacza Kraków, dawną dzielnicę przodka swego Kazimierza Sprawiedliwego, na stolicę Ziem polskich, i po zaszłej niebawem śmierci Tomisława, mianuje Spicimira wojewodą krakowskim¹³⁾. W tym charakterze posłując do Bolesława, księcia brzeskiego i lignickiego, załatwia on ugodą na dniu 14 października 1322 r., spór o wynagrodzenie szkód podczas wojny tegoż roku przez wojska klasztorowi PP. Cystersów w Trzebnicy wyrządzonych (*Cod. dipl. Silesiae* t. V, p. 240, przyp. 1). Wreszcie w r. 1331 dosługuje się Spicimir najwyższej w kraju godności świeckiej; albowiem po śmierci Nawoja z Morawicy h. Topór, oddaje mu król wakującą po tymże kasztelanię krakowską¹⁴⁾, którą on odtąd przez lat blisko 20 dzierży.

¹³⁾ Pod dniem 11 stycznia 1320 r. tytułuje się tenże po raz ostatni kasztelanem wiślickim, a dnia 1 czerwca t. r. nazwany już *Palatinus Cracoviensis*. Ob. „Najstarsze księgi miasta Krakowa”. Część I, str. 54, n. 541 i str. 58, n. 577.

¹⁴⁾ Kasztelanem krakowskim czytamy go po raz pierwszy w dyplomie Łokietka, wydanym w Chęcinach dnia 26 maja 1331 r. Nakielski: *Miechovia*, p. 256—257 i *Cod. dipl. Pol. Minor.* II, p. 277.

Widzimy więc, że Spicimir całą swoją publiczną karierę zawdzięcza Łokietkowi. A ma to także swoje znaczenie. Któż nie wie, że czasy Łokietkowe, były to czasy nadludzkich prawie walk, przygód i wysiłen jednego z największych królów naszych, zanim tenże stojącą już nad krawędzią przepaści Polskę, z pośród powszechnego zamętu i rozstroju wydarł, rozszarpane jej członki w jedno ciało złączył, a następnie żeniąc syna swego Kazimierza z córką W. K. litewskiego Gedymina Aldoną, Polsce nowy polityczny kierunek, w zjednoczeniu z Litwą wskazał. Czytając te dzieje, podziwiać nam trzeba ów stalowy hart i ową moc ducha, a nade wszystko owe niezwykle u nas przymioty: tęgość moralną i żelazną wytrwałość Łokietka, nieopuszczające go nawet w chwilach największych niepowodzeń i przeciwności, gdy się gwiazda fortuny nazawsze odeń zdawała odwracać. I takiego to monarchy umiał Spicimir zjednać sobie ufność, względy i zadowolenie do tyła, iż król ten nie tylko forytował go na najwyższe urzędy, ale nadto darując mu na zjeździe wiślickim wieś Mały Tarnowiec, w dotyczącym dyplomie z dnia 24 kwietnia 1328 roku, wyraźnie nadmienia, że czyni to „z uwagi na korzystne, wierne i wielokrotnie świadczone służby je-

go“¹⁵⁾). Wszystko to wskazuje, że Spicimir nie musiał być zwykłej miary mężem. Wprawdzie występuje on na arenę publiczną dopiero w czasach, gdy Łokietek po kilkakrotnem wygnaniu, na dobre już zasiadł był na polskim tronie, ale też odtąd wiernie mu dopomaga w utrzymaniu całości państwa i staje się jedną z najwybitniejszych postaci rządów tego króla.

Lecz wróćmy do rzeczy głównej. Ten sam rok, który Spicimirowi przyniósł kasztelanę krakowską, pamiętnym jest, w dziejach naszych świetnem, aczkolwiek w skutkach swych mało znaczącem Łokietka nad Krzyżakami, pod Płowcami (27 września 1331 r.) zwycięstwem, gdyż pozostawiając ich w posiadaniu wydartych Polsce ziem, mianowicie Pomorza, zawarto z nimi jednoroczny rozejm. W wyprawie tej walczył po raz pierwszy przy boku ojca 21-letni królewicz Kazimierz, a biorący w niej również udział nasz kasztelan krakowski, poniósł tak dotkliwe szkody, iż król Kazimierz wkrótce po objęciu tronu, pragnąc mu one powetować i oraz wierne służby jego wynagrodzić, darował mu wolny

¹⁵⁾ Bartoszewicz: *Cod. dipl. Pol.* III, p. 185, n. 82. gdzie król mówi: „quod attendentes et considerantes grata ac fidelia servicia, que nobis fidelis noster comes Spicimirus palat. Crac. multipliciter exhibuit et adhuc in futurum animo diligenti paratus est exhibere“ etc.

plac i dom murowany przy ulicy św. Franciszka (Brackiej) w Krakowie, o czem na swem miejscu będzie jeszcze mowa.

W lecie, następnego 1332 r. raz jeszcze duch wojowniczy Łokietka przypasuje do boku miecz i przywdziewa zbroję. Tym razem szło mu o to, aby ukarać książąt szląskich, którzy nie dość, że ku hańbie polskiego pochodzenia swego dobrowolnie się królowi czeskiemu Janowi poddali (1327), lecz nadto granice polskie tajemnymi napady ciągle niepokoiłi. Długosz (Hist. L. IX an. 1332) podaje, że Łokietek po zdobyciu i spaleniu 50 z górą warowni i zamków, pod silnie obwarowany, przez Czechów, Szlązaków i Niemców broniony Kościan podstąpił, i że króliewicz Kazimierz, nie czekając na ojca rozkazy, twierdzą tę z niezrównanem męstwem zdobył. Późniejszy zaś Starowolski (*Sarmatiae bellat.* p. 65), bez przytaczania jednak źródła dodaje, że w wyprawie tej Spicimir, (którego on, idąc za mylną wskazówką Długosza, niewłaściwie Janem Melsztyńskim nazywa), na czele swych hufców dzielnie się popisował: *magna fortitudinis suae praeibuit exemplum*.

Byłato już niestety ostatnia Łokietka wyprawa wojenna. Skołatany wiekiem (liczył bowiem lat 73) i tyloma przygody, popadł dnia 2 marca 1333 r. w śmiertelną niemoc.

Godziny jego już były policzone, nadziei żadnej nie było, ni rady. Rzewną ostatnich chwil króla podaje opowieść Rocznik Traski¹⁶⁾, z którego odnośny ustęp tu kładziemy: „Gdy już król zbliżanie się śmierci uczuwał, z wielką serca skruczą wypowiadał się O. Eliaszkowi z zakonu kaznodziejskiego, poczem Spicimir kasztelan, i Jarosław (ze Skotnik) archidyakon, krakowscy, czuwający przy łóżu chorego, z głośnem łkaniem doń przemówili, iżby swego Kazimierza, przeznaczanego na następcę tronu po sobie, względem i życzliwości szlachty polecił. Czemu czyniąc tenże zadość, gasnącym już głosem odezwał się uprzejmie do Spicimira i Jarosława, tudzież innych otaczających go, w te słowa: „o mężowie! mnie i synowi memu wielce przychylni, oby syn mój idąc za mym przykładem, z wami wedle myśli mojej postępował, i obyście jego tak samo, jako i mnie miłowali. Lecz gdyby, co Boże uchowaj, inaczej być miało, natenczas rzecz tę waszej rozwadze i wierności, mnie zawsze okazywanej, z ufnością polecam“. To rzekłszy i wszystką szlachtę pospołu wszelakim względem obecnego tamże syna, kochanego Kazimierza, poruczywszy, zasnął w Panu na zawsze. Podobny opis skonu Łokietka podaje

¹⁶⁾ Bielowski: *Monum. Pol. hist.* t. II, p. 858.

także Długosz w księdze IX swych *Dziejów* (an. 1333), z tym dodatkiem, iż w ostatniej chwili „błogosławił synowi swemu, upominając go, aby rządził sprawiedliwie narodem, i zdradą przez Krzyżaków wydarte Polsce dzielnice, mianowicie Pomorze, nazad odebrał“.

Umarł Łokietek na zamku krakowskim w pierwszych dniach marca 1333 r. Zwłoki jego złożono na wieczny spoczynek w nawie lewej katedry na Wawelu, nieopodal trumny św. Stanisława, i uczczono skromniejszym od innych pomnikiem, bez żadnego napisu. Lecz najwspanialszy pomnik, bo niewygasła wdzięczność w sercu całego narodu, sam sobie wystawił ten król, małuczki wzrostem, ale olbrzymiego ducha, którego przygody, jak się trafnie Caro wyraża, „równają się prawdziwie bohaterskiej epopei“.

Jeżeli Spicimir talentem i pracą zdobył sobie za Władysława Łokietka pierwsze w kraju stanowisko, to powaga i znaczenie jego więcej się jeszcze wzmogły, gdy po wstąpieniu na tron syna jego, młodego Kazimierza, jak współczesny Jan z Czarnekowa w swej kronice ¹⁷⁾ wspomina, przydany zo-

¹⁷⁾ Bielowski: *Monum. Pol. hist.* II, p. 638: „quorum (t. j. Zbyszka dziekana i Spytki kasztelana krakowskich) consilio Kasimirus Rex protunc (1336) iuvenis regebatur.“

stał temuż wraz z Zbyszkciem, proboszczem katedralnym¹⁸⁾, za doradcę i przewodnika. Obszerniej o tym przedmiocie traktuje Długosz w księdze IX *Dziejów polskich* pod r. 1333, który podawszy pierwszej opis koronacyi Kazimierza w dzień św. Marka Ewang. (24 kwietnia), tak dalej rzecz prowadzi: „a że Kazimierz, nowy król polski, nie miał jeszcze lat sposobnych i dojrzałego wieku, przydany mu został za przewodnika (*in gubernatorem*) *Jasiek z Melsztyna*, kasztelan krakowski, mąż obrotny, roztropny, wielki i doświadczony miłośnik kraju, według którego zdania i postanowienia zarząd całego państwa zbawiennie był prowadzony, i za którego przezornem staraniem wkrótce wielkie bogactwa zebrane i skarb królestwa napełniony został“¹⁹⁾.

W relacyi tej Długosza trzeba nam wytknąć dwie niedokładności. Najpierw ignoruje on zupełnie proboszcza kat. krakow. Zbyszka (Zbigniewa), którego współczesny

¹⁸⁾ Tenże Zbyszek (Zbigniew) był już w r. 1330 kanclerzem Łokietka; obacz przywilej z dnia 7 marca t. r. w Liskiego: „*Archiwum lwowsk. Bernard.*“ t. V, p. 2. Zbyszek umarł dziekanem kat. krak. 1356 r.

¹⁹⁾ *Długosii Hist. Pol. sub a. 1333*: „Et quoniam Kasimirus novus Rex nondum ad annos maturae et digestae aetatis pervenerat, Jaszko de Melsztin, castellanus cracoviensis, vir frugi, industrius et in Rpublicam magni et experti zeli, in gubernatorem illi adiunctus est.“

Jan z Czarnkowa wyraźnie wraz z kasztelanem krak. Spytkiem, jako przewodników młodego króla Kazimierza wymienia. Przemileczał go zapewne nasz historyk z przyczyny, iż tenże mniej czynnie, lub niedość wybitnie występował na tem stanowisku. Powtórę wyprowadza Długosz ni ztąd ni zowąd, jakby *Deum ex machina*, na scenę w roli kasztelana krak. i jedyne go mentora królewskiego, nieznanego wcale dotąd Jaśka z Melsztyna ²⁰⁾, on, który przed chwilą znał kasztelanem krakowskim, stojącego przy śmiertelnem Łokietka łożu Spicimira, a co lepsza, który sam gdzieindziej (*Benefic.* I, p. 478) pod r. 1343, a więc o 10 lat później, wymienia Spicimira (Spiczmerus) kasztelanem krakowskim. Lecz podobne *quid pro quo* nie rzadko przytrafia się Długoszowi. Pominąwszy już świadectwo Jana z Czarnkowa, spora ilość równoczesnych, dotąd dochowanych dokumentów, przywilejów itp., stwierdza, że Spicimir czyli Spytek od 1331 do włącznie 1350 r. dzierżył kasztelanie kra-

²⁰⁾ Jan, czyli Jasiiek z Melsztyna, był starszym synem naszego Spicimira i został kasztelanem krak. dopiero 1366 r. nie zaś 1333 r., jak mylnie Długosz, a za nim wszyscy późniejsi historycy podają. W r. 1333 Jan nie piastował jeszcze żadnego urzędu i nie mógł się nawet pisać wtedy z „Melsztyna“, bo ojciec jego dopiero w r. 1340 budowę tego zamku rozpoczął.

kowską. Wszystkie więc zalety, jakie Długosz powyżej Jaśkowi z Melsztyna przyznaje, odnieść trzeba do Spicimira, a faktem jest, że nasz Spicimir, zostawiając za sobą w skromnym cieniu kolegę swego Zbyszka, najzupełniej na owe pochwały Długosza zasłużył, o czym nas dalszy tok żywota jego przekona.

Chcąc należycie ocenić, jakie zadanie miał Spicimir, przyjmując na się przewodnictwo i kierunek w rządach młodego króla, oraz z jakim się skutkiem z tak zaszczytnego powołania wywiązał, wypada nam choćby w przelotnym zarysie skreślić przebieg młodości, charakter i usposobienie syna Łokietkowego, tudzież stan i położenie kraju w chwili wstąpienia jego na tron.

Kazimierz, jedyny syn Wł. Łokietka i Jadwigi córki Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, przyszedł na świat 30 kwietnia 1310 r. w miasteczku Kowalu na Kujawach. W piętnastym roku życia (1325) ożenił go ojciec z Aldoną (Anną) córką W. X. litewskiego Gedymina, wydawszy kilka lat wcześniej (1320) swą córkę Elżbietę za Karola Roberta z domu Anjou króla węgierskiego, przez co ścisłejsze zawiązały się stosunki Polski z Litwą i Węgrami. Większą część młodych lat

spędził nasz królewicz na wytwornym dworze szwagra swego przy boku serdecznie doń przywiązanej siostry Elżbiety. Tutaj miał sposobność przypatrzeć się bliżej rządóm Karola Roberta, który nie tylko iż władzy swej umiał większej dodać powagi, lecz nadto przez ożywienie w kraju religii, umiejętności i handlu, więcej niż którykolwiek z poprzedników jego przyczynił się do kwitnącego stanu i zewnętrznego blasku Węgier. Ale z drugiej strony młody Kazimierz zapoznawszy się z panującym na tym dworze włosko-francuskim obyczajem, ucierpiał moralnie, polubił szumne, nie zbyt z powagą majestatu licujące rozrywki i stał się namiętnym aż do końca swego życia wdzięków niewiesticich wielbicielem; dość tutaj wspomnieć o głośnej, tragicznej awanturze (1330) z Klarą, córką magnata węgierskiego Felicyana Zacha²¹⁾. I któżby się był spodziewał, że ten zniewieściał na pozór i rozpustny młodzieniec kiedyś sam

²¹⁾ O tem zdarzeniu kroniki węgierskie tak wspominają: *Memoriae produnt historici nefandum Feliciani de genere Zach facinus, qui die 17 Aprilis 1330, dum rex cum familia Visegradini pranderet, in triclinium irrumpendo, laesa regina Elisabeth, regem quoque et filios necidaturus esset, nisi captus et membratim concisus fuisset; causam aliqui fuisse referunt, concubitus Clarae, filiae dicti Zach, cum Casimiro fratre reginae, per hanc mira arte procuratum. Ob. Muglen Chronic der Hunnen cap. 70 i Chronicon Budense editum per Podhradczky 1838 p. 244.*

jeden w dziejach naszych zjedna sobie przydomek Wielkiego?

Zasiadając na tronie ojca, Kazimierz nie znalazł ową dawną od morza do morza sięgającą Bolesławów Polskę, lecz zaledwie jej połowę, to jest: księstwo Brzeskie, Sieradzkie, Łęczyckie, Poznańskie, Kaliskie, Krakowskie i Sandomirskie, silną Łokietka dłońią w jedną całość świeżo zespolone. Wszelako i to królestwo po tylekroć wojnami domowemi dręczone i rozrywane, po tylekroć obcemi najazdami pustoszone i niweczone, w bardzo krytycznym i oplakanyim znajdowało się stanie. Z zewnątrz ciągle mu niebezpieczni zagrażali sąsiedzi, mianowicie owi zaciekli wrogowie Krzyżacy i związany z nimi król czeski Jan Luxemburezyk, następca Wacława III, tytułujący się na mocy spadku po obu Wacławach królem polskim. Wewnątrz zaś cały kraj wskutek ustawicznych Łokietka wojen, przedstawiał najsmutniejszy obraz nieładu, zniszczenia i nędzy.

Bardzo więc mądrze przeczorni małopolscy Panowie postawili przy tronie młodego i nie-doświadczonego jeszcze króla, męża takiego, jakim był wypróbowany pod Łokietkiem kasztelan krak. Spicimir, aby synowi jego wytrawną radą i dojrzałem służył doświadczeniem. Widzimy też, iż mąż ten w poczuciu całej wagi swego obowiązku, aż do końca dni

swoich z gorącym poświęceniem i niezachwianą wiernością oddany młodemu monarsze, pracował z nim razem niezmiennie nad uszczęśliwieniem ojczyzny i przywróceniem jej dawnego znaczenia i świetności.

Zaznaczyć tu pierwszej musimy, iż jakkolwiek Spicimir już z zajmowanych przez się stanowisk urzędowych, niejednokrotnie dobywał oręża w obronie rodzinnego kraju przeciw licznym jego wrogom, to przecież zdolnością i usposobieniem swem był więcej dyplomata niż żołnierzem. Ztąd też mniej słyhać o czynach jego wojennych, a więcej o pracach dyplomatycznych. Jak sobie przypominamy, posłował on za Władysława Łokietka raz już w roku 1322 do Szląska w sprawie wynagrodzenia szkód klasztorowi trzebnickiemu; wszakże obszerniejsze do dyplomacyi pole otworzyło mu się dopiero pod panowaniem króla Kazimierza, jak się zaraz przekonamy.

Pierwszą i najnagłębszą rzeczą, po objęciu przez Kazimierza rządu, było: szukać tak niezbędnie dla kraju potrzebnego pokoju, a przede wszystkim uwolnić go od zewnętrznych nieprzyjaciół, mianowicie Krzyżaków, z którymi zawarty w r. 1332 przez Łokietka jednoroczny rozejm, kresu właśnie dobiegał. Rozprawić się z nimi orężnie przy ówczesnym stanie Polski, nie łatwym było zadaniem.

Krzyżacy bowiem posiadając Prusy, Pomorze, Inflanty, Kujawy, Ziemię chełmińską, dobrzyńską i michałowską, a przytem w domu dobrze zagospodarowani, we wszystkie potrzeby wojenne byli doskonale zaopatrzeni, a mając skarb dobrze napelniony, mieli też i kondotyerów z wszelkich stron Europy zawsze na swoje zawołanie. Nie pozostawalo więc Kazimierzowi nic innego, jak zawrzeć z nimi stały pokój, i oraz uwolnić się stanowczo od roszczeń króla czeskiego Jana Luxemburskiego do korony polskiej. >

Przeprowadzenie tych skomplikowanych negocyacyj było przeważnie Spicimira zadaniem. Ponieważ z powodu wcześniej z Janem Luxemburskim, ścisłym Krzyżaków sprzymierzeńcem, rozpoczętych rokowań nie można było jeszcze stanowczego z Zakonem zawrzeć pokoju, przeto umową spisaną w Krakowie d. 25 kwietnia 1333 r., rozejm ów z r. 1332 na dawnych warunkach przedłużony został, najpierw do św. Jana Chrzciciela 1334 r. a potem, z przystąpieniem doń także książąt Przemysława sieradzkiego i Władysława łączyckiego, do d. 24 czerwca 1335 r. Świadczy o tem dyplom, wydany w Krakowie 15 maja 1334 r. przez króla Kazimierza przy współudziale wyższych dygnitarzy państwa, między którymi kasztelan krakowski Spicimir

pierwsze zajmuje miejsce²²⁾). Tymczasem dla skuteczniejszego poparcia rokowań z królem Janem Luxemburskim, użył Kazimierz pośrednictwa szwagra swego króla Karola Roberta i tym końcem w lecie 1335 r. wysłał doń do Trenczyna poselstwo z obudwoma swymi mentorami: Spicimirem i Zbigniewem na czele. Po dłuższych rokowaniach stanęła tamże na dniu 24 sierpnia t. r. ugoda, w moc której Jan Luxemburski zrzekał się tytułu i wszelkich roszczeń do tronu polskiego na rzecz Kazimierza, a natomiast ten ostatni zobowiązywał się wypłacić królowi Janowi sumę 20 tysięcy kop gr. czeskich i odstępował Czechom wszystkie księstwa szląskie, które się w r. 1327 królowi czeskiemu poddały wraz z księstwem Płockiem. Ratyfikacya trenczyńskiego traktatu przez wszystkie strony nastąpić miała

²²⁾ Oryginał tego dokumentu na pergaminie z przywieszonemi na skrawkach pergaminowych pieczęciami, posiada biblioteka ks. Czartoryskich w Krakowie, z kąd przedrukowano go w kodeksie dypl. Wielkop. t. II n. 1129. Pieczęć Spicimira okrągła w zwykłym wosku pokazuje herb Leliwa, raz w tarczy herbowej i drugi po nad hełmem nad nią; w otoku pieczęci napis: S. SPICIMIRI DE ARENA. Taką samą Spicimira pieczęć ma inny wcześniejszy dokument z d. 29 września 1324 r., podany w dyplomatarjuszu Mogilskim s. 41 n. 54, gdzie ze startego nieco napisu pieczęci, wyrazy DE ARENA odczytano mylnie DE PLE... *Arena* jestto przełożona na łacińskie nazwa wsi Piasek Wielki i Mały w powiecie wiślickim, której właścicielami począwszy od Spicimira aż do ostatnich jego potomków byli Melsztyńscy.

w kilka miesięcy później na zamku Wyszohradzkim na Węgrzech, gdzie się też wszyscy trzej królowie: Karol Robert, Kazimierz i Jan, tudzież pełnomocnicy Wielkiego Mistrza Krzyżaków w początkach listopada t. r. zjechali. W orszaku panów polskich towarzyszących naszemu królowi do Wyszohradu znajdował się także kasztelan krakowski Spicimir, i tutaj spór, toczący się blisko od pół wieku między Polską a Czechami, stanowczo został umorzony. Jan król czeski złożył do rąk króla węgierskiego Karola Roberta listy z oświadczeniem zrzeczenia się praw i tytułu króla polskiego; Kazimierz, przyjmując położone przez Jana warunki, wypłacił mu niezwłocznie połowę, t. j. dziesięć tysięcy kop groszy prag., a zaś osobnym listem, wydanym w Wyszohradzie 22 listopada 1335 r. za rekojemstwem Spytki (Sbitko) kasztelana krak. i innych tamże obecnych panów polskich, zobowiązał się drugą połowę całej sumy 20,000 kop groszy pr. w dzień Wielkanocy 1336 r. uiścić temuż królowi czeskiemu lub jego następcom ²³⁾).

²³⁾ Mosbach w Przyczynkach do dziejów Pols. s. 74—76 podaje ten dokument z oryginału znajdującego się w archiwum miasta Wrocławia, przy którym z przywieszonych na paskach pargam. 11 pieczęci, pozostało ośm, a między temi i pieczęć Spicimira. Jest ona okrągła, wielkości grosza; w środku jej tarcza z herbem Leliwa i napisem w otoku: †. SECRETUM SPICIMIRI.

Z kolei przystąpiono zaraz do układów z Krzyżakami. A był to twardy orzech do zgryzienia, bo zwycięzka bitwa pod Płowcami nie złamała jeszcze potęgi Zakonu. Po dłuższych rokowaniach, stanęła wreszcie za wpływem królów Karola Roberta i Jana na dniu 29 listopada t. r. ugoda, w moc której Kazimierz przyznawał im Pomorze, jako lenno korony polskiej, oni zaś zwrócić mieli Kazimierzowi Kujawy i ziemię Dobrzyńską, z tem jednak zastrzeżeniem, iż traktat ten Papież imieniem Zakonu, a stany polskie imieniem korony polskiej zatwierdzić mają. Lecz za powrotem do kraju panowie polscy, duchowni i świeccy, przez króla na naradę zwołani oburzyli się na zawarcie takiego z Krzyżakami pokoju; stanął po ich stronie także Papież, a tak sprawa ta w dalszą poszła odwołkę. Nastąpiły nowe spory i rokowania, które dopiero w siedm lat później (1343 r.) traktatem kaliskim stanowczo załatwione zostały; z jakim skutkiem, później się dowiemy.

Rozpatrując się dalej w czynnościach dyplomatycznych Spicimira, obecnie wspomnieć musimy o jego udziale w sprawie sukcesji tronu w razie bezdzietnej śmierci Kazimierza. Król ten w ciągu 14 letniego z Aldoną Gedyminówną pożycia, nie doczekawszy się męskiego potomka, zawczasu myśleć zaczął o zapewnieniu tronu po sobie. Tym końcem

zwoławszy na dzień 8 maja 1339 r. walny zjazd Panów do Krakowa, poruszył na nim tę kwestyę, nad którą w jego przytomności przez kilka dni trwały narady. Zdania obradujących były podzielone; jedni proponowali któregoś z książąt mazowieckich: Ziemowita III lub syna jego Janusza; drudzy, mianowicie Wielkopolarie, Władysława Białego, księcia gniewkowskiego na Kujawach. Sprzeciwiał się tym propozycyom król Kazimierz i Małopolarie z przyczyny, że Władysław gniewkowski, wyzuwszy się z tradycyi piastowskiej i swojej dzielnicy, puścił się na żywot awanturniczy; a co do książąt mazowieckich, od tych jako lenników Polski, nie mogło się państwo żadnych spodziewać korzyści. Te uwagi przemożły i stanęło na tem, aby 13-letniego królewicza węgierskiego Ludwika, syna Karola Roberta z Łokietkówniej, uznać za następcę. Jakoż w dziewięć dni po śmierci Aldony ²⁴⁾ t. j. na dniu 7 lipca 1339 r. przybywa król Kazimierz wraz z Spicimirem i innymi dostojnikami państwa do Wyszohradu i tutaj z Karolem Robertem zawiera

²⁴⁾ Aldona (Anna) umarła w Krakowie d. 28 czerwca 1339 r. Kazimierz miał z niej dwie córki: Elżbietę wydaną 1343 r. za księcia pomorskiego Bogusława V na Szczecinie i Wołgąście, a zmarłą 1374 roku, i Kunegundę żonę Ludwika księcia bawarskiego (syna cesarza Ludwika zwanego „der Römer“), zmarłą w Berlinie 6 kwietnia 1357 r.

odpowiedni traktat, kładąc w nim ten główny warunek, iż Ludwik w razie objęcia tronu obowiązuje się odzyskać własnym kosztem wszystkie przez Krzyżaków zabrane ziemie, mianowicie wydarte w r. 1309 zdradziecko Pomorze.

Nie ma wątpliwości, że Spicimir w sprawie tej trzymał stronę królewicza węgierskiego. Ciekawych pod tym względem, a nas bliżej obchodzących szczegółów, dostarcza nam współczesny Jan z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński. Kronikarz ten opowiada, że Karol Robert, pragnąc synowi swemu Ludwikowi zapewnić tron polski, dla dopięcia tego celu, Zbyszkowi proboszczowi katedralnemu i Spytkowi kasztelanowi krakowskiemu, których radą król Kazimierz, będąc podówczas młodzieńcem, w rządach swych się powodował, hojne sypał podarunki, nadając im zamki, posiadłości i corocznie pewne jurgelty płacąc, byle ci królowi Kazimierzowi doradzali nieodstępować od powziętego zamiaru, naznaczenia syna jego Ludwika następcą swym na tronie ²⁵). Zastanówmy się teraz, ile w powyższym ustępie, rzucającym plamę na

²⁵) Ustęp ten kroniki Jana z Czarnkowa (Bielowski: *Mon. Pol. hist.* II, p. 638) brzmi tak w oryginalu: „Sicque Carolus spe promisse mercedis exharratus, supremis ipsius Kasimiri regis, videlicet Sbisconi preposito et Spiteoui castellano Cracoviensibus, quorum consilio Kasimirus rex protunc iuve-

charakter obu przewodników królewskich a przeto i na Spicimira, może być prawdy. Kwestya sukcesyi tronu, jak wiemy z Długosza, stanowczo przez Kazimierza podniesioną została w maju 1339 r. Król (urodzony 30 kwietnia 1310 r.) wstępował podówczas w 30 rok życia, a rok szósty siedział już na tronie, nie był już przeto takim młodzieńcem, któryby w rządach swych musiał iść ślepo za wolą lub radą swoich mentorów. Co do sukcesyi, prawdą jest, że król węgierski już od lat kilku nosił się z myślą synowi swemu zapewnić następstwo na polskim tronie, lecz prawdą jest również, że było to i samego Kazimierza gorącym życzeniem, do czego go już bliskie związki krwi, ściśle ze szwagrem stosunki, i różne mu przez tegoż wyświadczone przysługi skłaniały, a co wreszcie sama zdrowa polityka mu dyktowała. Albowiem powołując na tron królewicza węgierskiego, Kazimierz opierał państwo swe o sąsiednie Węgry, nadawał mu tem siłę i znaczenie i miał nadzieję odebrania swego czasu Krzyżakom Pomorza, do czego się król węgierski tym traktatem zobowiązywał, a czego nikt snadniej nad połączone z Polską

nis regebatur, donaria multa extulit, castra et possessiones concessit et singulis annis certa stipendia ministravit, ut regi Casimiro suaderent, ne a cepto negotio desisteret, sed Ludovicum filium ipsius sibi in successorem regni deputaret."

Węgry nie byłby w stanie dokonać. Wiedząc o tem Karol Robert doskonale, potrzebowałby kupować sobie gwoździ temu za drogą cenę w Polsce popleczników? Daremnie też kusiłby się ktoś śledzić za wrzekomem Spicimira na Węgrzech dobrami, lub zamkami; mówimy na Węgrzech, w Polsce bowiem król węgierski, jak wiadomo żadnych nie posiadał dóbr ziemskich lub zamków, któremiby mógł szafować. Co się zaś tyczy jurgeltów lub łapówek pieniężnych, to całemu światu wiadomo, że takowe rzeczy nie odbywają się publicznie przy świadkach, lecz w najściślejszym sekrecie, a bardzo wątpimy, iżby w danym razie chciano Archidyakona gnieźnieńskiego wtajemniczać w ów sekret, wiedząc dobrze, iż był przeciwnikiem stronnictwa węgierskiego. Znając do tego bliżej koleje życia Jana z Czarnkowa, z drugiej strony gorący patryotyzm i w niczem nieposzlakowany charakter Spicimira, sądzimy, iż owych insynuacyj, zakrojonych widocznie, jak się to zwykle w takich razach praktykuje, na poniżenie partii przeciwnej, za dobrą monetę przyjąć nie można ²⁶⁾.

²⁶⁾ Snać, że uważał to już za bajkę żyjący w XV w. Henryk Zbigniew z Góry (de Góra), który w piśmie swem „*Tractatus contra Cruciferos*,” będącem zresztą wiernem powtórzeniem tego, co mówi Jan z Czarnkowa, dotykając tej materyi, zupełnie milczy o rzekomych kubanach. „*Mon. Pol. hist.*“ t. IV. (Lwów 1884), p. 169.

Rok 1343 cierpką po sobie zostawił pamięć w rządach Kazimierza z powodu stanowczego na rzecz Krzyżaków ustąpienia Pomorza wraz z ziemią Chełmińską i Michałowską. Słyszeliśmy z jakich przyczyn zawarty w Wyszohradzie na dniu 29 listopada 1335 układ z Zakonem poszedł w odwłokę. Ostrożni i przebiegli Krzyżacy nie kwapiąc się do rozpoczęcia na seryo nowych układów, starali się przez intrygi, zabiegi i z różnych stron wnoszone za nimi instancje, pomyslny obrót tej sprawy sobie zapewnić. Widząc Kazimierz, że Zakonu ani siłą, ani sprawiedliwością, ani nawet rozkazami i kłátwami Stolicy Apostolskiej nie można było pokonać, a pragnąc przynajmniej Kujawy i ziemię Dobrzyńską dla Polski odzyskać, postanawia zawrzeć stały pokój z tak chytrym i niebezpiecznym sąsiadem. W tym zamiarze przybywa on wraz z Jarosławem Bogoryą Skotnickim, arcybiskupem gnieźnieńskim, w początkach lipca 1343 r. do Kalisza, gdzie na dniu 8 tegoż miesiąca zawarty został przez Króla, arcybiskupa, panów polskich i pełnomocników Krzyżackich ostateczny układ pokojowy. Mocą tego układu, król Kazimierz ustąpił Zakonowi na wieczystą własność Pomorze, ziemię Chełmińską i Michałowską, a w Kujawach: Niszawę, Orlów i Murzynów z przyległościami, natomiast Krzyżacy wró-

cili Polsce ziemię Kujawską i Dobrzyńską. Głównym, jak z dziejów wiadomo, pośrednikiem w doprowadzeniu do skutku tak niekorzystnego dla Polski traktatu, był przychylny Zakonowi arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogorya²⁷⁾. Zauważymy tutaj, że tak przy rokowaniach, jak i przy zawarciu traktatu kaliskiego, Spicimir żadnego nie miał udziału; miałooby to znaczyć, że on odmienego był przekonania?

Utratę Pomorza, łączącego Polskę z Bałtykiem, powetowało jej wkrótce pozyskanie Rusi Czerwonej. Przebieg tej, nas bliżej obchodzącej sprawy, opowiemy w krótkości²⁸⁾.

Od r. 1325 panował na Rusi Czerwonej, czyli księstwie Halickiem, pod imieniem Jerzego II, Bolesław z książąt mazowieckich, syn Trojdena czerskiego z Maryi księżniczki halickiej, jedynej córki Jerzego I, kniazia małopolskiego. Niezadowoleni z jego energicznych rządów bojarowie zadali mu truciznę, z której tenże około 9 kwietnia 1340 r. zginął. Oze-

²⁷⁾ Dowody, w jak wdzięcznej Zakon zachowywał pamięci oddane mu w tej sprawie przez arcybiskupa przysługi, obacz w Dra Smolki dziele: „Archiwa w W. X. Poznańskim“ (Kraków 1875) s. 82 i 83. Wobec tego upadają wszelkie przez ks. Jana Korytkowskiego w żywotaach Arcybiskupów gnieźnieńskich, przywiedzione w tej mierze usprawiedliwienia rzeczonego arcybiskupa.

²⁸⁾ Ob. Kazim. J. Gorzyckiego: „Połączenie Rusi Czerwonej z Polską za Kazimierza W.“ Lwów 1889; mimo niektórych usterek nie bez zalet praca.

niony z Maryą Giedyminówną, siostrą Anny Aldony, małżonki króla Kazimierza a prawnuką królów ruskich Daniela i Jerzego I, nie zostawił Jerzy II Trojdenowicz żadnego potomstwa, bracia zaś jego Kazimierz i Ziemowit III z Piastów mazowieckich, jedyni prawi spadkobiercy Jerzego II, przelali prawą swą do tronu ruskiego na rzecz króla polskiego Kazimierza. Służyło więc temuż prawo spadkowe do rzeczonyj ziemi, do której również z tytułu koligacyi księżęta litewscy, a także i Węgrzy, i hanowie tatarscy jako dawni tej ziemi zwierzchnicy, rościli sobie pretensye. Chwili tak korzystnej nie mógł pominąć Kazimierz. Zebrawszy co prędzej zbrojne hufce, w dwóch w tymże 1340 roku podjętych wyprawach, zdobył najpierw (w kwietniu) Lwów, a następnie (w czerwcu) księstwo halickie wraz z należącemi doń jeszcze za Bolesława Chrobrego ziemiami: lubaczowską, sanocką, przemyską i częściami Wołynia. W zajętych ziemiach ruskich poustanawiał Kazimierz starostów czyli namiestników, częściowo także z ruskich bojarów wybranych, nie zmieniając zresztą w niczem krajowej organizacyi i sądownictwa ²⁹⁾.

²⁹⁾ Zmiana dopiero w sto lat później nastąpiła, a to na mocy statutu jedlnieńskiego - krakowskiego z r. 1433, którym postanowiono Ruś Czerwoną zrównać z resztą Rzpltej i w niej instytuować prawa

Całkowite jednak przyłączenie Rusi nie zaraz przyszło do skutku. Już bowiem w roku następnym (1341), kiedy król Kazimierz postronnemi zajęty był sprawami, niektórzy z ruskich bojarów (Dymitr Det'ko i Daniel z Ostrowa), przywoławszy na pomoc Tatarów, zrzucili panowanie polskie. Lecz w tymże jeszcze roku, po odparciu hord mongolskich, Ruś czerwona pod Det'kiem wróciła pod rządy króla Kazimierza, który w ośm lat później (1349 r.), po zwycięskiej wojnie z Lubartem Giedyminowiczem, przyłączył do niej Wołyń zachodni, ziemię brzeską i chełmską, odebrane od Litwy. Odtąd też z wyjątkiem sześcioletnich rządów (1372 — 1378 r.) Władysława Opolskiego, a dalej (do 1387 r.) królów węgierskich — ta zdziczała przedtem i upośledzona kraina, stale przy polskiej koronie zostając, używała z nią razem wszelkich dobrodziejstw cywilizacyi.

Aczkolwiek ani Długosz, ani żaden z dawniejszych kronikarzy naszych o tem nie wspomina, wątpić nie można, że przy okupacyi przez Kazimierza księstwa halickiego, Spicimir, jako pierwszy dygnitarz świecki państwa, czynny musiał mieć udział. Późniejszy Starowolski skądś się nawet dowiadyuje,

polsk. zaprowadzić. Z pierwszą połową 1435 r. całe województwo ruskie urządzone już było na modłę Rzpltej.

że zajęcie Rusi czerwonej za wpływem i doradą Spicimira „*Melstinii suasu*“ nastąpiło ³⁰⁾. Nie będziemy się o to spierali, czy tenże ma racyą lub nie, ale nie możemy brać na seryo tego, co inny, spółczesny mu autor, Bartłomiej Zimorowicz, w „Historyi miasta Lwowa ³¹⁾“ o kasztelanie krakowskim przytacza: że gdy Kazimierz W. zaraz po zajęciu Rusi w r. 1340 zwoławszy sejm do Lwowa, naradzał się jak ma być ta ziemia rządzona, ówczesny kasztelan krakowski (którego autor zarówno z Długoszem, Janem z Melsztyna nazywa) wypalił na tymże sejmie długą, przez autora w tekście *per extensum* przywiedzioną mowę, na temat: wprowadzenia tu despotycznych rządów kwoli uskutecznieniu zlania się ruskiego żywiołu z polskim. Wszystko to, o czem ani spółczesny Jan z Czarnkowa, ani nieco późniejszy Długosz nie wiedzą, opowiada Zimorowicz bez zacytowania jakowegoś źródła, widocznie zbyt wolne popuszczając swej fantazyi wodze. Sejmów, o jakich on marzy, podówczas jeszcze nie było; nigdzie też najmniejszej nie ma wzmianki o lwowskim sejmie z roku 1340; a że owych szczegółów

³⁰⁾ *Sarmatiae Bellatores* p. 65.

³¹⁾ „Historya miasta Lwowa“ przez Bart. Zimorowicza konsula tegoż miasta, przez Marcina Piwockiego na język polski przełożona. Lwów 1835 in 8-vo, gdzie rzekoma Jana Melsztyńskiego mowa, zajmuje 6 kartek (od s. 47 do 58).

nie czerpał autor z autentycznych źródeł, najwymowniej świadczy, iż te byłyby go poinformowały, że ówczesnym kasztelanem krakowskim był Spicimir a nie Jan z Melstyna.

Lecz bądź co bądź, z wszystkiego, co nam Starowolski i Zimorowicz o tej rzeczy prawią, możnaby, jak sądzim, choć ten jeden wyprowadzić wniosek, że istnieć musiała tradycya o czynnym Spicimira udziale w sprawie przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski.

Ostatnią nam wiadomą dyplomatyczną Spicimira czynnością było poselstwo, odprawione do Pragi do cesarza Karola IV w pierwszych latach po wstąpieniu tegoż na tron niemiecki (1346 r.), w jakiejś sprawie z Krzyżakami.

Nie mało wtedy nasz kasztelan krakowski napsuł krwi Niemcom, iż ci długi czas jeszcze o tem jego poselstwie zapomnieć nie mogli, gdyż o wiele lat później ze zgrozą o tem wspomina Jan biskup lutomierzycki, kanclerz cesarski, w liście pisanym pod dniem IX kal. Aprilis (24 marca) 1357 roku do mistrza krzyżackiego. Oto znany nam ustęp rzeczzonego listu w wiernem z łacińskiego oryginału tłumaczeniu: „Polacy (pisze kanclerz niemiecki) nie chcą ani słyszeć o powadze cesarskiej, i Cesarza nawet sędzią pokoju mieć nie chcą. Należą oni do rządu

narodów barbarzyńskich, które majestat cesarski i prawo pisane (rzymskie) odrzucają. Był ongi Spytek z Melsztyna posłem rzeczowego króla (Kazimierza) prostak, nieuk, lubo się chelpił, że nikt przy boku króla nie jest nadeń uczeńszym. Łajał on wszystkiemu, co ś. p. cesarz Fryderyk i inni dla waszego uczynili Zakonu. „Czemże mówię — rzekł ów nędznik — jest wasz Cesarz? oto naszym sąsiadem, równym naszemu królowi“. A gdyśmy mu ustawę królewską o pełni władzy cesarskiej przytaczali i związki z cesarstwem tudzież dobrodziejstwa Polsce przez ś. p. cesarza Ottona świadczone, na pamięć przywozili, odparł tenże zuchwale: „Powiedz mi, gdzie jest Rzym i w czym znajduje się rękę? Wasz Cesarz niżej stoi od Papieża i oddaje mu przysięgę, nasz król dzierży koronę i miecz od Boga, a swoje prawa i przodków tradycyę przenosi nad prawa cesarstwa“. O zgrozo! (woła autor listu) cóż ludziom tym jest świętego? Szukać trzeba chwili, aby ich karki ugiąć pod powagę“ ³²⁾.

³²⁾ List ten pisany po łacinie znalazł Czacki w Królewieckiej metryce sekretnej i wypisał zeń powyższy przez nas na polskie przełożony ustęp, wydrukowany w oryginale w tomie III jego dzieł wydanych w Poznaniu 1845 s. 112 i 113. Wedle Czackiego list ten noszący datę 1357 r. pisany być miał do mistrza krzyżackiego Ludgera czyli Luder. Jeżeli owa data jest autentyczną, to musi tu zachodzić pomyłka w imieniu mistrza, albowiem Luder,

Zaiste nie nie mogłoby wyborniej charakteryzować protoplasty Melsztyńskich, nad słowa owego listu! Dzielný to musiał być człowiek, ów Spytek, z Melsztyna, co, niedając zamydlić sobie ócz, ową średniowieczną fikcýą zwierzchnictwa Cesarza nad światem, tak śmiało przytrzeć umiał rogów dumie i arogancyi niemieckiej. Znalezenie się to Spicimira jest tak na wskróś polskie, że ono samo przekonać już może każdego o polskiem jego pochodzeniu. Niepodobna bowiem przypuścić, aby świeży, jak Długosz chce, przybysz niemiecki do Polski, bez obawy narażenia się na śmiech i szyderstwo swych wczorajszych

dostawszy jeszcze w r. 1343 oblókania, przestał być mistrzem; następcą jego jest Dusmer, a tegoż Knieprode. Wspomniany ustęp rzeczónego listu powtarzamy tu za Czackim w oryginale: „Respuunt illi (tj. Polacy) auctoritatem Imperatoriam, ut eum et pacificatorem esse nolunt. Pertinent illi ad barbaras gentes, que et Majestatem Imperatoris et ius scriptum recusant. Fuit Spiteo de Melstin ambasciator dicti Regis, rudis et ignarus, etiamsi dicit, quod doctior illo nullus penes Regem est. Incusavit ille omnia, que divus Fridericus et alii vestro ordini fecerunt. „„Quid inquam — dicit miser — vester est Imperator? nobis vicinus, sed Regi nostro equalis.““ Cum legem Regiam ei exposuimus de plenitudine potestatis imperatorie, et nexus cum Imperio et beneficia divi Ottonis in Poloniam recordavimus, ille temerarie respondit: „„Ubi est Roma, in cuius manu? responde. Vester Imperator est inferior Pape, prestat ei iuramentum; noster Rex tenet coronam et gladium a Deo, suas leges et tradita maiorum prefert legibus Imperii.““ — Proh dolor! quid eis sanctum? querendum est tempus, ut eorum cervices subdantur auctoritati.“

ziomków, publicznie pośród nich odbywać się mógł w podobnym tonie o Cesarzu, którego przed chwilą był poddanym.

Skreślony powyżej, o ile się dało, przegląd publicznej Spicimira działalności, przekonywa nas, iż tenże, będąc używanym do poselstw i rokowań w najważniejszych sprawach państwa, niepośledni posiadać musiał talent dyplomatyczny. Zauważamy nadto, że od czasu wzniesienia się jego na wyższe urzędowe szczeble, żadnego prawie nie ma ważniejszego z owej epoki dokumentu, na którymby on na czele lub w rządzie powołanych świadków nie był wymieniony³³⁾, co dowodzi, że Łokietek i Kazimierz W. przy

³³⁾ Charakterystyczniejsze z takowych dokumentów i przywilejów wyliczamy tu w porządku chronologicznym, z pominięciem tych, któreśmy już powyżej przy danej sposobności zaznaczyli:

R. 1320 d. 13 stycznia w Krakowie. Król Łokietek uwalnia wiernych mieszczan sandomieckich od cła krakowskiego (*Kodeks małop.* p. 190).

R. 1323 d. 21 stycznia w Krakowie Spytek wojewoda krak. godzi przed oblicznością króla wójta i rajców sandomieckich z rajcami krakowskimi względem niektórych poborów krak. (*Kodeks miasta Krakowa* I, p. 15).

R. 1329 d. 30 maja w Sączu. Spicimir z polecenia króla godzi powtórnie mieszczan sandomieckich z krakowskimi co do dróg, których kupcy obu miast w handlu do Węgier i Torunia używać mają. (Tamże p. 17).

R. 1330 d. 14 czerwca w Chęcinach. Załatwia kwestę dziesięcin, należących się z nowin biskupowi i duchowieństwu diecezji krakowskiej. (*Kod. kat. krak.* I, p. 189).

każdej ważniejszej czynności zasięgali jego rady i zdania.

Kończąc na tem nasze o publicznej Spieimira działalności sprawozdanie, nie wolno nam jednego jeszcze w tę sferę wkraczającego pominąć szczegółu, odnoszącego się do pierwszych lat panowania króla Kazimierza. Natrąciliśmy wyżej, że król ten z wstąpieniem na tron, wewnętrzny stan Polski w zupełnem prawie znalazł rozprzężeniu. Po całym kraju, opowiada Długosz (Hist. IX. an. 1334) uwijały się bandy rozbójnicze nie tylko

-
- R. 1331 d. 14 sierpnia w Krakowie. Łokietek uwalnia krakowskich mieszczan od wszelkich ceł w całym państwie. (*Kod. miasta Krakowa* I, p. 18).
- R. 1332 d. 29 maja w Krakowie. Łokietek przenosi wszystkie dobra klasztoru miechowskiego na prawo Średzkie. (Nakielski: *Miechovia* p. 257).
- R. 1334 d. 9 października. Król Kazimierz potwierdza przywilej wolności nadanych r. 1264 Żydom przez Bolesława księcia Wielkopól. (*Łaskiego Statut* p. 357 i 363).
- R. 1336 d. 26 stycznia w Krakowie. Król Kazimierz potwierdza Mikołajowi Wierzyńskowi nabycie wójtostwa w Wieliczce. (*Kodeks dypl. wielicki* p. 19—21).
- R. 1336 d. 11 czerwca w Krakowie. Kazimierz W. ponawia wszystkie nadania Bolesława Pudyka i Leszka Czarnego klasztorowi Mogiłskiemu (*Kod. dyplomat. Mogiński* p. 48—50).
- R. 1337 d. pod Starym Sączem. Królowa Jadwiga z przyzwoleniem syna, króla Kazimierza, uwalnia mieszczan sandeckich od ceł sandomirskich (*Kodeks matop.* I, p. 245).
- R. 1340 d. 5 lutego w Krakowie. Kazimierz W. dotuje kaplicę Wniebowzięcia N. P. Maryi w kated. krak. (*Kod. kat. krak.* p. 216).

z prostego gminu, ale nawet i ze stanu rycerskiego, przyzwyczajonego za Łokietka do ciągłych wojen. Bandy te łupiąc i rozbijając bezkarnie po drogach, wsiach, zamkach, a nawet miastach, roznosiły wszędy popłoch i zamieszanie. Poskromić jaknajspieszniej łotrowstwo, przywrócić w państwie ład, porządek i bezpieczeństwo, było piekącą koniecznością. Król przeto nakazawszy oczyścić kraj z łotrów, karał pojmanych śmiercią i srogimi katuszami, a jeno kilku mniej winnym, za wstawieniem się panów i prałatów, przebaczył. Wkrótce też, notuje dalej Długosz, Polska ze strachu i przerażenia wolniej ode-

R. 1340 d. 2 listopada w Krakowie. Król Kazimierz przenosi Tuchów, posiadłość opactwa Tynieckiego, z prawa polskiego na magdeburskie. (*Kodeks dypl. tyniecki* t. I, p. 97—8).

R. 1342 d. 19 października w Krakowie. Kazimierz W. wydaje różne rozporządzenia prawne: o świadkach, straży, ranieniu w noey itp. (Rękop. bibl. Ossol. p. t.: *Processus iur. civ.* n. 55, p. 149).

R. 1343 d. 14 listopada w Krakowie. Spicimir z innymi wyznaczony zostaje w sprawie względem dziesięcin kościołowi św. Floryana w Krakowie z wsiów w obwodzie bieckim i zmigrodzkim należących. (*Kod. dypl. kat. krak.* I, 225 i Długosz *Benef.* I, p. 478).

R. 1345 d. 9 maja w Krakowie. Kazimierz W. uwalnia Sandeczian od wszelkich ceł dając im prawo kupeżenia na wszystkie strony (*Kod. dypl. małopol.* I, 258).

R. 1350 d. 21 maja w Krakowie. Świadczy z innymi na dyplomie erekcyi kościoła parafialnego w Niepołomicach, wydanym przez Boddzantę biskupa krak. (Bartosz: (*Cod. dipl. Polon.* III, pag. 227—229).

tehnęła, miasta puste napelnily się ludem miejscowym i przychodnim i kraj zakwitnął pomyślnością. Starowolski (*Sarmatiae bellatores* p. 65), za którym poszedł i Naruszewicz (*Hist. nar. pols.* VI s. 57), może mieć zupełną słuszość, że ów zbawienny nakaz wydany został na wniosek i z porady Jana Melsztyńskiego (*recte* Spicimira), jeżeli weźmie się na uwagę, iż dygnitarz ten, będąc doradcą i kierownikiem młodego króla, i oraz posiadaczem znacznych dóbr, bronił w ten sposób i własnego interesu.

Przedstawiwszy w poprzednim publiczny Spicimira zawód, wypada nam obecnie zaznaczyć czytelnika z życiem jego prywatnem.

Zobaczmy najpierw, jaką tenże posiadał fortunę, jaką w majątkach własnych rozwijał działalność, jak one administrował, czyli i co czynił dla ich wzrostu i pomyślnego rozwoju, słowem, jak u siebie gospodarzył?

Był on panem bardzo znakomitej fortuny. Dobra jego leżały przeważnie w województwie Krakowskiem w okolicach nadbialskiej i naddunajcowej. Wylicza je przywilej Kazimierza W., w Krakowie pod dniem 11 marca 1344 r. na rzecz Spicimira wydany, w następującym porządku, jako to: 1) miasto Tarnów i wsie mu przyległe: Skrzyszów,

Łękawica, Sonwald czyli Mních, Podgrodzie i Keyzerswald, które to wsie Spicimir nabył w drodze zamiany; 2) wieś Kobylniki, także przez zamianę nabyta; 3) Pomianowa wola, Brzozowiec i Jasień; 4) Poremba i Okocin, nabyte przez zamianę i kupno, wreszcie 5) Żabno i Tarnowiec mały, wsie darowane mu od króla Łokietka ³⁴⁾. Prócz tego, jak się z innych dowiadujemy źródeł, posiadał jeszcze Spicimir dziedzicznie Wielki i Mały Piasek, (pisząc się ztąd *de Arena*, jak pieczęć jego pokazuje) i Zagajów, w województwie Sandomierskiem, powiecie Wiślickim. W mieście Krakowie zaś, miał dwie kamienice: jedną z dużym placem przy ulicy Brackiej ³⁵⁾, otrzymaną 1334 r. w darze od

³⁴⁾ Bartoszewicz: *Cod. dipl. Poloniae* III, p. 212, n. 95. Geneza tego przywileju jest następująca: Komes Spicimir, kasztelan krakowski, przedłożył królowi Kazimierzowi kilka przywilejów Bolesława i Leszka, książąt krak. i sandom., oraz króla Władysława Łokietka, odnoszących się do niektórych jego dziedzictw w drodze zamiany, kupna i darowizny nabytych, z prośbą o potwierdzenie mu tychże przywilejów. Kazimierz W., przychylając się ku tej Spicimira prośbie, jak mówi: „*ob fidelia servicia et utilia per dictum Castellatum, constanter, fideliter ac utiliter crebrius exhibita Patri nostro atque Nobis*“ — nie tylko, że owe przywileje niniejszym dyplomem jemu i następcom jego odnawia i potwierdza, lecz oraz wszystkie dotyczące posiadłości, tj. miasto Tarnów wraz z wszystkimi w dyplomie powyżej wyszczególnionemi wsiami, na prawo niemieckie przenosi.

³⁵⁾ Także ulicą św. Franciszka dawniej zwanej. Kamienica ta dziś L. 3 i 5 oznaczona, była pier-

króla Kazimierza za poniesione straty w bitwie z Krzyżakami; drugą przy ulicy Szpitalnej, obok miastowego szpitala, w pobliżu muru miejskiego, przez siebie zmurowaną³⁶).

Do najprzedniejszych w życiu domowem Spicimira zalet zaliczyć trzeba jego usilne starania i zabiegi około materialnego podniesienia ziemskiej fortuny swej do niezwyklej kultury i świetności. Do 1330 r. większą część dóbr, leżących nad Białą i Dunajcem, zajmowały lasy, pustkowia i nieużytki. Odtąd rozpoczynając kolonizację tych ziem na obszernej skale, i nie szczędząc ni trudów, ni nakładów, Spicimir każe owe lasy trzebić, zakłada na ich miejscu świeże wsie i osady z uwolnieniem poddanych od pewnych ciężarów, lub przenosząc te wsie na prawo niemieckie; uprawia pustkowia i nieużytki, osusza bagna, zakłada stawy i młyny, przykupe nowe wsie lub zamienia odleglejsze na

wotnie własnością wójta krak. Henryka; w r. 1311 skonfiskował ją temuż Łokietek, z powodu podniesionego przez mieszczan krak. buntu. W 23 lata później, tj. dyplomem wydanym w Krakowie 7 stycznia 1334 r., darował tę kamienicę król Kazimierz Spicimirowi „*ob merita fidelium obsequiorum et recompensam dampnorum, que in conflictu Cruciferorum percepit*“. Ob. „Archiw. Lwows. Bernard.“ t. III, p. 1, n. 1.

³⁶) Te drugą kamienicę darował później Spicimir aktem, datowanym w Krakowie w dzień św. Stanisława 1339 r. szpitalowi. „Kodeks dypl. miasta Krakowa“. Część II, str. 503, n. 378.

bliższe, skupiając je w poszczególne klucze itp.

Mnóstwo gorliwej w tym kierunku Spicimira pracy istnieje dotąd śladów. Wszakże koroną i uwieńczeniem takowych prac i usiłowań są: założenie miasta Tarnowa wraz z zamkiem i budowa zamku Melsztyńskiego.

Kędy dziś miasto Tarnów leży, tam za dni Łokietkowych rozpościerały się szerokie, gęstą tarnią zarosłe obszary, z rzadka tylko drobnymi przerywane wioskami lub zagrodami, które wedle Długosza (*Benef.* I, p. 604) od owego krzewu nazwy swe: Tarnów wielki, Tarnów mały, Tarnowiec itp. otrzymać miały. Równoczesne dokumenta świadczą, że Spicimir już w r. 1327 połowę wsi Tarnów wielki posiadał, i że właścicielem drugiej połowy tej wsi „Tarnowo“ był podówczas Lenart Dersławowicz. Owóż Spicimir, nabywszy Lenartową tejże wsi połowę w drodze zamiany za swoją wieś dziedziczną Dębno (Dambno, Dubno) z dopłatą 40 grzywien groszy na własność, uzyskał od króla Łokietka dyplomem datowanym z pod Krakowa dnia 21 maja 1327 r. potwierdzenie tej ugody ³⁷⁾. Nadto w tymże czasie otrzymał on pod dniem 1 października 1327 r. od Jana Grota, biskupa krakowskiego, uwolnienie od

³⁷⁾ Bartoszewicz: *Cod. dipl. Pol.* III, p. 184, n. 81.

płacenia z tych miejsc dziesięcin³⁸⁾. W roku następnym Łokietek, jakeśmy już wyżej wspomnieli, na zjeździe wiślickim dnia 24 kwietnia 1328 r. darował mu wieś, Mały Tarnowiec zwaną, leżącą w dystrykcie miasta Wojnicza, w sąsiedztwie Spicimirowej wsi Wielki Tarnów i przeniósł zarazem obie wsie dziedziczne: Mały i Wielki Tarnów z prawa polskiego na niemieckie³⁹⁾. Stawszy się w ten sposób właścicielem sporego obszaru ziemi nad rzeką Białą, Spicimir zamierza założyć na nim miasto i udaje się o to z prośbą do króla. Przychylny mu zawsze Łokietek, przywilejem wydany w Krakowie pod d. 7 (?) marca 1330 r., „ze względu, (jak się dyplom wyraża), na bardzo liczne Spicimira, wojewody krak., zasługi nam nieprzerwanie, tak z pożytkiem, jak wytrwałością świadczone“, dozwala mu w dziedzictwie jego Tarnowie wraz z wioskami i wsiami do tego obwodu należącemi, założyć miasto i one z prawa polskiego przenieść na niemieckie⁴⁰⁾. Od roku więc 1330 datuje się powstanie miasta

³⁸⁾ *Cod. dipl. Eccl. cath. Crac.* P. I, p. 183—4.

³⁹⁾ Bartoszewicz: *Cod. dipl. Pol.* t. III, p. 185, n. 82.

⁴⁰⁾ Liske: „*Archiw. Lwowskie Bernard.*“ t. V, p. 1—2, gdzie Łokietek nadanie przywileju tak motywuje: „quia attendentes plurima merita nobilis viri Comitiss Spicimiri Palatini nostri Cracov. nobis indesinanter exhibita, tam utiliter quam constanter et in posterum favente Deo exhibenda.“

Tarnowa. Jak zaś skrzętnie i gorliwie zajmował się Spicimir wykonaniem powziętego zamiaru, świadczy to, iż w krótkim stosunkowo czasie nowo powstałe miasto opasano murem i na górze św. Marcina wznosił się już warowny zamek, z którego Spicimir na dniu 14 marca 1342 r. niejakiemu Mikołajowi wydał pozwolenie wytrzebić las, zwany Keiserswald, i założyć tam miasto na prawie magdeburskiem⁴¹⁾. Ostatecznie król Kazimierz, jak się przed chwilą powiedziało, dyplomem wydanym w Krakowie dnia 11 maja 1344 r., potwierdza Spicimirowi tak wszystkie dawne przywileje, dotyczące miasta Tarnowa i wsi przyległych, jak i przeniesienie onych na prawo niemieckie.

W dziesięć lat później po założeniu miasta Tarnowa, tj. 1340 r.⁴²⁾, rozpoczął Spicimir w dobrach swych, leżących nad rzeką Dunajcem, budowę zamku familijnego. Zamek ten, leżący na wschodnim pograniczu dawnego województwa krak. w powiecie czechowskim (dziś brzeskim), jest pięć mil od Tarnowa, w kierunku południowym oddalony. Stał on na szczycie skalistej, na 317 metrów wysokiej góry, wznoszącej się przy lewym brzegu Dunajca, nad dawną do wsi Charzowice

⁴¹⁾ Tamże, p. 2—3.

⁴²⁾ „Ręk. bibl. Ossol.“ pod Nr 1873, p. 69. Turkawski: „Spicimir“, str. 22, 44 i 46.

należącą kolonią niemiecką i zapewne od młynów u stóp tej góry nad Dunajcem pozakładanych, otrzymał niemiecką nazwę Mellstein, Melstein, Melestein, Mylstein, którą nasz lud pierwotnie na Mielsztyn, a później na Melsztyn przerobił. Niektórzy utrzymują, iż na tem miejscu stał już dawniej zamek, w którym, wedle podania, błog. Kinga, żona Bolesława Pudyka przemieszkiwać miała ⁴³⁾. Jestto wszakże niezem nieuzasadniony, i owszem gruntowniejszym badaniom wręcz przeciwny domysł. Wiadomo bowiem, iż rzeczony książę małżonce swej Kindze pod dniem 10 marca 1257 r., ziemię Sandecką w wieczyste nadał dziedzictwo, która to ziemia, zdaniem uczonego przeszłości naszej badacza, objęta była trójkątem, pociągniętym między Bieczem, Limanową a Podolińcem na Spiżu ⁴⁴⁾.

I ten naddunajcowy gród stać się miał następnie głośną Spicimirowego potomstwa kolebką, a nawet starszej jego linii nadać miano: Panów na Melsztynie, czyli Melsztyńskich, u których Melsztyn prawem dziedzictwa po mieczu z jednego pokolenia na dru-

⁴³⁾ Pierwszy, który z powołaniem się na *Vita beatae Cunegundis Reg. Pol. Tyrnaviae*, 1744 in 4o, umieścił św. Kingę na rzekomo istniejącym tu zamku, jest Hacquet w dziele swem: *Reisen durch die nördl. Karpathen* t. IV, str. 43 i 44.

⁴⁴⁾ X. Stan. Załęski T. J.: „Św. Kinga“. Lwów, 1832, str. 23.

gie przechodził zawsze według pierworodztwa. Nie chcąc toku opowiadania nad miarę przerywać, podajemy opis tego gniazda Melsztyńskich wraz z jego dalszą historią, na końcu niniejszego życiorysu założyciela jego.

Te i tym podobne prace pospodarskie i organizacyjne w domu, wija się, jakby złota nieprzerwanie, wśród publicznego Spicimira zawodu. Pod onych wpływem praktyczny ten mąż, zrozumiawszy, jak ważnym czynnikiem w ekonomii krajowej jest górnictwo, zajmował się z taką energią poszukiwaniem w państwie wszelkiego rodzaju kruszców, iż król Kazimierz, w uznaniu położonych przezeń na tem polu zasług, przywilejem danym we Lwowie 11 sierpnia 1350 r., jego i prawnych suksessorów jego ogłasza za rzeczywistego i prawego dziedzica wszelkich droższych rud kruszczowych we własnych tegoż dobrach znalezionych. Pochlebny ten ze wszech miar dla Spicimira dokument przytaczamy tu w wiernem streszczeniu: „Rozważywszy wierne i godne zasługi, które nam wielmożny mąż, pan Spytek, kasztelan krakowski, na pożytek całego królestwa naszego, a zwłaszcza szukaniem wszelkiego rodzaju kruszców, wielorako i stale okazywał: przeto w nagrodę tychże zasług, od dziśdnia tegoż pana Spytki, kasztelana, synów jego i suksessorów prawych, wraz z in-

nymi górnikami głównymi i poślednimi, gdziekolwiek kruszec jakiegobądź rodzaju: złota, srebra, miedzi i ołowiu, w imionach tegoż pana Spytka znalezionym został, wedle prawa górniczego, którego inne kopalnie we wszystkich ziemiach używać zwykły, za rzeczywistego i prawego dziedzica z jego potomstwem ogłaszamy, warując sobie jednak prawa i własność (*dominium*) naszego majątku królewskiego⁴⁵⁾.

Zdaniem Łabęckiego, niepospolitego znawcy górnictwa polskiego, powyższy przywilej najdawniejszym jest ze znanych nam tego rodzaju pozwoleń zabytkiem, i zarazem ztąd arcyważnym i ciekawym, iż stanowi dowód historyczny, względem rozciągłości *iuris regalis* na szukanie kruszców w gruntach szlacheckich aż włącznie do czasów Kazimierza Wielkiego.

Oceniając należycie ową rzutkość, przedsiębiorczość i energię, tudzież zmysł praktyczny i talent administracyjny Spicimira w zakresie ekonomicznym we własnym majątku, w czem mu, śmiało rzec można, żaden z współczesnych nie dorównał panów, nasuwa się myśli naszej następująca uwaga.

⁴⁵⁾ Bartoszewicz: *Cod. dipl. Pol.* III, p. 229—231, a w przekładzie polskim hr. Alex. Przezdzieckiego, z uwagami H. Łabęckiego w Bibl. Warsz. 1850 r., t. II, str. 413—418.

Wiadomo, że Kazimierz W., aczkolwiek z natury *do spraw ekonomicznych zbytniego nie posiadał usposobienia*, z wstąpieniem na tron, tak świetną w tym kierunku rozwinął działalność, opiekując się gorliwie rolnictwem, górnictwem, handlem, przemysłem, zakładając miasta, wznosząc warowne grody, zamki itp., iż go dzieje uczeły przydomkiem: Wielkiego. Wiadomo nam również, że Spicimir, głośny z tego rodzaju w majątkach swych działalności, był młodego króla na tronie kierownikiem. Z jakim zaś skutkiem tenże na początkowe Kazimierza rządy wpływał, słyszymy z ust Długosza, który swego rzekomego Jaśka z Melsztyna, *recte* Spicimira, tak charakteryzuje: „byłto mąż prawy, obrotny, wielki i doświadczony kraju miłośnik, pod którego sterem wszystkie sprawy królestwa szły szczęśliwie, i za którego przezornem staraniem zebrane wkrótce zostały wielkie bogactwa i napelniony skarb Rzeczypospolitej“ ⁴⁶⁾. Zważywszy to wszystko, może nie płonnym będzie nasz domysł: że owe tak błogie Kazimierza W. prace ku podniesieniu materialnego dobrobytu kraju, wypłynęły z popędu lub inicjatywy Spicimira.

⁴⁶⁾ Długosz: *Histor. sub anno 1333*: „ex cuius (t. j. Jaśka z Melsztyna *recte* Spicimira) sententia et ordinatione administratio totius Regni salubriter dirigebatur; cuius quoque providentia magnae opes brevi congestae et aerarium locupletatum.“

Życie prywatne tego męża odkrywa nam niejedną jeszcze stronę dodatnią, którą tu podnieść wypada.

Myliłby się, kto by sądził, że Spicimir, goniąc li tylko za materyalną korzyścią, zapominał całkiem o wyższych, duchowych interesach człowieka. Że tak nie było, mamy na to dowody. Wedle Długosza zbudował on w majątnościach swych dwa kościoły z twardego materyału (*albo lapide*), jeden w Jasieniu pod wezwaniem N. Maryi P., drugi w Piaskach Wielkich na cześć św. Katarzyny ⁴⁷⁾. Klasztorowi miechowskiemu, któremu zawsze szczególnie sprzyjał, odstąpił dobrze zagospodarowaną wieś Michałowice, czem proboszcz miechowski Benko czuł się do tyła zobowiązanym, że aktem wydanym w Krakowie dnia 9 marca 1324 r., wieś klasztorną Targowiszcze nad rzeką Rabą, w dożywotne dał mu posiadanie ⁴⁸⁾. Gdzieindziej czytamy, iż księżom przy kościele WW. Świętych w Krakowie odkazał 600 florenów, od których ciż czynsz w kwocie 11 grzywien 12 groszy rocznie pobierali ⁴⁹⁾. O religijnym nastroju tej rodziny świadczy list Jana XXII, wystosowany w Rzymie dnia 17 czerwca 1325 r., którym

⁴⁷⁾ *Benef.* t. II, p. 9 i 276.

⁴⁸⁾ *Cod. dipl. Pol. Min.* t. II, p. 255—256.

⁴⁹⁾ *Cod. dipl. civit. Crac.* P. IV, p. 761.

tenże papież na Spicimira i żony jego Stanisławy prośby, pozwala trzymać sobie spowiednika, umocowanego także do rozgrzeszania w razach, decyzji kuryi rzymskiej rezerwowanych⁵⁰⁾; świadczy poniekąd i to, iż jeden z ich synów poświęcił się służbie kościoła. Że Spicimir fortuny swej nie szczędził i na miłosierne uczynki, mamy najwymowniejszy dowód, iż w r. 1339 kamienieć swą przy Szpitalnej ulicy darował szpitalowi krakowskiemu⁵¹⁾, o czem się już nieco wyżej wspomniało.

Po raz ostatni, jako kasztelan krakowski, wymienion jest Spicimir w owym przywileju Kazimierza W., wydanym we Lwowie 11 sierpnia 1350 r., na poszukiwanie w dobrach swych kruszców. W dwa miesiące później, w jednym z dyplomów z dnia 19 października t. r., czytamy już Jana czyli Janusza, zwanego Jura (starszego), kasztelanem krakowskim⁵²⁾, co dowodzi, że Spicimir bądź dla wieku, lub skołatanego zdrowia, bądź z innych, nieznanych nam powodów, uchylił się zupełnie od służby publicznej, bo rzeczą jest pewną, że dopiero w 1¹/₂ roku po onej ostatniej o nim wzmiance żywot swój zakończył.

⁵⁰⁾ Theiner: *Mon. vetera Pol. et Lith.* t. I, p. 204.

⁵¹⁾ *Cod. dipl. Civit. Crac.* P. II, p. 503, n. 378.

⁵²⁾ *Cod. dipl. Eccl. Crac.* t. I, p. 242.

W ciszy i bez dalszej wieści głośny ten niegdys Leliwita dobiegał powoli kresu dni swoich. Odtąd bowiem żaden nie pozostał ślad, świadczący o tem dawniej tak czynnem i ruchliwem życiu, z czego wnosimy, iż ciężka jakaś niemoc przykuwała go tyli czas do łoża boleści, zanim mu ostatnia wybiła godzina. Byłoto na dniu 27 marca 1352 r.⁵³), gdy śmierć przecięła pasmo dni zasłużonego protoplasty Melsztyńskich i Tarnowskich. Gdzie umarł i legł na wieczny spoczynek? nikt nam nie powiada, prawdopodobnie nastąpiło to w Krakowie.

Gdy rzucimy okiem na to długie pasmo lat Spicimirowych, zapełnionych nieprzerwaną i mozolną w różnych kierunkach pracą dla pożytku kraju; gdy dalej zważymy, iż nieodstępny był towarzyszem i doradcą takich królów, jak Łokietek i Kazimierz W., że od nich tak liczne odbierał dowody uznania i wdzięczności za gorliwe i wytrwałe pełnienie swoich obowiązków: przychodzimy do przekonania, że w Spicimirze mamy jednego z najczynniejszych i najwybitniejszych pracowników w wielkiem dziele odrodzenia Łokietkowej i Kazimierzowej Polski. Jeżeli tak jest, to czemuż, zapytać można, o mężu takiej zasługi dawniejsi historycy i

⁵³) Tę datę śmierci Spicimira podaje „Rękopis Bibl. Ossol.“ n. 1873, p. 69.

i kronikarze nasi, za ledwie, że tak powiemy, półgębkiem wspominają? Dwie na to zdaniem naszym składały się przyczyny. Jedną z nich niezawodnie była, że działalność Spicimira przypadała na czasy monarchów, obudzających swą dzielnością i swym majestatem zajęcie i uwagę historyków naszych do tyła, iż olśnieni ich blaskiem, spuszczały z oczu ludzi, którzy im w wykonaniu wielkich idei i planów czynem lub radą pomagali, a nieraz może do takowych bodźcem i podniętą byli. Drugą przyczynę kładziemy na karb owego bałamuctwa Długosza, który Łokietkowego Spicimira za rządów Kazimierza W. przerabia na Jaśka z Melsztyna. Pomyłka ta przez trzy wieki z górą za dobrą uchodząca moneta, w najnowszych dopiero czasach, dzięki coraz liczniej pojawiającym się krytycznie opracowanym dyplomataruszom, stanowczo wyjaśnioną została, tak, że dziś już z zupełnem przeświadczeniem powiedzieć można, że Spicimir w mozołnych Łokietka i Kazimierza W. pracach około odbudowania Polski, niespożyte położył zasługi i zdobył sobie prawo do trwałej i wdzięcznej rodaków pamięci.

Obecnie jeszcze słów kilka o stosunkach familijnych Spicimira. Jedyną nam znaną,

dokumentnie stwierdzoną żoną jego, była niejaka Stanisława, o której cytowany wyżej list papieża Jana XXII z r. 1325 wspomina; lecz oprócz gołego imienia nie więcej o niej nie wiemy. Podanie, jakoby pierwszą, czy drugą Spicimira żoną była Gertruda, księżniczka mazowiecka i sieradzka, żadnej niema podstawy. Zapewne ze Stanisławy miał nasz kasztelan trzech synów: Jana, Rafała i Jarosława ⁵⁴⁾. Dwaj pierwsi: Jan i Rafał pisali się początkowo, jak wiemy w maju 1352 r., z przydomkiem *de Tarnów*. Po nastąpionym (jeszcze przed r. 1366) dziale ojcowizny Jan (Jesseo) jako starszy, otrzymał dobra *Melsztyn*, młodszy Rafał dobra *Tarnów*. O Jarosławie zaś, którego dotąd wszyscy historycy nasi całkiem ignorowali, prócz jedynej, pod rokiem 1332 u Theinera napotkanej wzmianki, że był podówczas kanonikiem krakowskim i wrocławskim, nie więcej nie słychać.

⁵⁴⁾ O Janie i Rafale wspomina Ustawa żupnicza Kazimierza W. z dnia 21 kwietnia 1368 r.: „*Dnus Johannes de Mellstein Castellanus Crac. cum fratre suo Dno Raphaele de Tarnow*“. Helcel: Starod. Pomniki I, p. 218 i 223. Łabecki: Górnictwo II, str. 108 i 118. O Jarosławie dowiadujemy się z Theinera: *Vetera Monum. Poloniae* t. I, p. 343, n. 452, gdzie pod r. 1332 wyraźnie nadmieniono, iż jest Spytka, kasztelana krak., synem, i że podówczas posiadał dwie kanonie: krakowską i wrocławską.

O ile nam wiadomo, Janowi przypadły w dziale następujące imiona: zamek Melsztyn z wsiami Pomianowa Wola, Brzozowiec, Jasień, Poręba i Okocin, w powiecie czechowskim, Piasek Wielki i Mały, tudzież Zagajów w powiecie wiślickim; dalej Żabno i Kobylniki (tak zwane *bona avalia*, czyli babizny, ponieważ stanowiły opatrzenie wdów Panów na Melsztynie) w powiecie pilźnieńskim; wreszcie kamienica w Krakowie przy ulicy Brackiej. Rafałowi zaś dostało się w udziale: miasto Tarnów z wsiami: Skryszów, Łękawica, Sonwald czyli Mnieh, Podgrodzie i Kaiserswald, w powiecie pilźnieńskim.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu napomknąć, że w owych czasach szlachta zwykle z majątku, czyli wsi, którą posiadała, przybierała swe nazwiska. Skoro szlachcie, sprzedawszy wieś swoją, nabył inną, nabył z nią również nowe nazwisko, a dawniejsze jego nazwisko przeszło na kupującego. Gdy szlachcie, posiadający kilka wsi, podzielił one między synów, z synów ten tylko, co na majątku stale przez ojca zamieszkanym osiadł, ojcowskie zatrzymał nazwisko, drudzy przybierają zwykle nazwy według wsi w dziale im przypadłych. Nie rzadko zdarzało się, że szlachcie, posiadający kilka wsi, kilka także nazwisk miewał; i tak w dawnych księgach

grodzkich krakowskich jeszcze pod r. 1520 czytamy: *nobilis Johannes Chociszowski alias Trzebieński de Chociszow et Trzebienieze heres*, (*Inscr.* t. XXXII, p. 866). Dopiero około połowy XVI wieku nazwiska szlachty familijne zaczęły się stanowczo ustalać.

Owoż wyż wspomniani dwaj Spicimira synowie, dzieląc się ojcowizną, przybierają od przypadłych im majątności osobne nazwy i stają się pod wspólnym znakiem herbowym Leliwy, założycielami dwóch osobnych domu swego linij: starszy Jan — linii *Melsztyńskiej*, młodszy Rafał — linii *Tarnowskiej*, czyli jak się podówczas wyrażano: Panów na Melsztynie, Panów na Tarnowie.

Nastęrcza się samo z siebie pytanie: jakiego Spicimir używał nazwiska lub przydomku? O ile nam wiadomo, tenże przed wystąpieniem swem na widownię publiczną raz tylko w dokumencie z r. 1312 wymienion jest z przydomkiem „de Dubno“ (Dębno); we wszystkich późniejszych dokumentach figuruje gołe jego imię z przydaniem godności urzędowej, a niekiedy i tytułu „comes“ zwyczajem możnych panów epoki piastowskiej. Z dochowanych dotąd kilku pieczęci jego, dwie, tj. jedna przy dokumencie z 1324, a druga przy onym z 1334 r., pokazują w otoku tarczy herbowej napis: *Spicimirus*

de Arena, tj. z *Piasku*, wsi jego dziedzicznej, w powiecie wiślickim.

Na tem kończąc rzecz naszą o Spicimirze czyli Spytku I pra-ojcu Melsztyńskich i Tarnowskich, przed całkowitem onej zamknięciem, stosownie do danego przyrzeczenia, mamy jeszcze czytelnikom naszym podać opis i w krótkim streszczeniu dalsze losy Zamku Melsztyńskiego, z którego dziś nieubłaganą wolą czasu tylko kupa gruzów pozostała.





II.

ZAMEK MELSZTYNSKI

(1340 — 1770).

admieniwszy w poprzednim (s. 53), kiedy i gdzie Spicimir zamek ten założył, tudzież zkađ takowy swoją nazwę mógł otrzymać, przechodzim natychmiast do skreślenia obrazu gniazda panów na Melsztynie.

Na wstępie powiemy, że Melsztyn, dziś wioska o stukilkudziesięciu duszach, był swego czasu przysiółkiem wsi Charzowice, leżącym wzdłuż lewego brzegu Dunajca aż po ujście wpadającej doń z tej strony rzeczki Wieluni. Kilkanaście chat wieśniaczych, u stóp góry zamkowej rozsianych, drewniany kościółek parafialny z takąż plebanią i dwa młyny: większy nad Dunajcem i mniejszy nad Wielunią — oto całość melsztyńskiego przysiółku, któremu wzniesiony przed półszosta wieku

na tutejszej górze zamek, niepoślednie zjednał w dziejach naszych znaczenie.

Przystępując obecnie do opisu tego zamku, zaznaczamy, że nie znalazłszy w dawnych kronikach i historyach naszych żadnych ku temu wskazówek, poprzestać musimy na tem, cośmy pod tym względem w dwóch działach majątkowych, z XVI wieku pochodzących ⁵⁵⁾, napotkali, i co nam obecnie głuche i puste grodu tego zwiastują ruiny.

Jeden rzut oka na te rozległe zwaliska przekona każdego, że było kiedyś imponujący, i jak na swój czas dość warowny gród ⁵⁶⁾. Stawiany z ciosowego, cegłą prze-

⁵⁵⁾ Oba wspomniane działy dóbr wraz z zamkiem, należących do klucza melsztyńskiego, uskutecznione zostały: pierwszy na dniu 3 lutego 1536 roku w Aktach ziemsk. bieckich (*Act. terr. Biec.* t. VIII, p. 378—385), między Janem i Wawrzyńcem Spytkiem bin., synami zmarłego 1522 r. Mikołaja Jordana, kasztelana wojnickiego; drugi na dniu 8 sierpnia 1597 r. w grodzie krak. (*Inscr. castr. Crac.* t. CLX, p. 80—105) między Magdaleną Sobkową, kasztelanową sandomierską i Barbarą Zborowską, żoną Andrzeja Zborowskiego, kasztelana bieckiego, córkami Wawrzyńca Spytki Jordana, kasztelana krak., († 1568) i Anny z Sieniawy († w lecie 1597 r.).

⁵⁶⁾ Umiejętnie skreślony plan ruin zamku Melsztyńskiego wraz z widokiem ich od wschodu 1865 r., podał prof. Łuszczkiewicz w „Zabytkach dawnych budownictwa itd.” tabl. XVI wraz z krótkim tekstem. O ile mi wiadomo, jedyny i najdawniejszy zamek tego wizerunek, lubo w bardzo drobnym rozmiarze, znajduje się w rycinie Alb. Kazim. Jastrzębskiego: *Laura sive arbor Tarnoviana etc.* wyd. 1664 r., rytowanej przez Aug. Thille in fol. maj., a prze-

kładanego kamienia, obwiedziony był silnym, strzelnicami pootwieranym murem, który z pionową, nad zatoką Dunajca wiszącą ścianą góry, zdaje się tworzyć najściślejszą jedność. Warownia ta, najeżona blankami i trzema wieżami, panowała poważnie nad całą okolicą. Jedna z tych wież zwana „niższą“, lub „wielką“, zbudowana w kwadrat nad głęboką o ścianach murowanych fosą z mostem zwodzonym, stała nieco na uboczu od głównego gmachu zamkowego, strzegąc doń przystępu od strony wschodniej, podczas gdy od zachodu broniło go łożysko głębokiego Dunajca.

Sam gmach zamkowy, zwany w aktach działu „dom wielki czyli pański“ obejmował, wedle działu majątkowego z r. 1536, dwa domy: jeden, dom stary (*domus antiqua*), zwany *thanecznica*; drugi, dom nowy zbudowany wraz z wieżą, zwaną „nową“, między 1511 a 1536 r. przez Jordanów, późniejszych Melsztyna właścicieli. Gmach zamkowy był cały murowany i składał się z parteru i dwóch piętr, z których piętro pierwsze zwano „średniem“, drugie „zwierzehniem budowaniem“. Tak dół, jak i obadwa piętra,

drukowanej staraniem Adama Pilińskiego w Paryżu 1872 roku, lecz według naszego przekonania, widoczek ten nieodpowiada rzeczywistości i jest tylko utworem fantazyi rytownika.

miały swoje ganki murowane z filarami; osobne ganki drewniane prowadziły z pierwszego i drugiego piętra do wieży pierwszej. Pod gankiem murowanym dolnym było ośm sklepów, „izba sklepista zwana *Skółka*, piekarnia i izba Lipskiego;“ ztąd wchodziło się także do dwóch „piwnic dwoistych“, będących pod domem pańskim, a to: jedna „podle pięciosklepów“, druga „skrajna pod Skółką“. Schód kręcony wielki prowadził z parteru na obadwa piętra. Na skrzydle piętra pierwszego znajdowała się kaplica zamkowa pod tytułem św. Jana Ewang., mająca własnego prebendarza; dalej ciągnął się rząd mniejszych i większych komnat, gmach sklepiasty i jadalnia, urządzona w wieży pierwszej. Na piętrze drugim była „altana“ i znowu szereg komnat, mianowicie: „komnata library“ (biblioteka) i sala długa. W osobnym sklepie urządzone było archiwum zamkowe, w którym przechowywano starannie wszystkie listy i przywileje na majątność melsztyńską. W obrębie zamkowym stały drewniane łazienki i także stajnie, stał dom z browarem drewnianym, naprzeciw tegoż był „ogród użytkowy i chmielnik“, a na dziedzińcu cysterna zamkowa.

Trzy wieże wraz z murem okolonym broniły zamku. *Jedna*, t. z. *stara*, czyli *pierwsza* z furtką ku wieży „niższej“, wznosiła się obok je-

dnego skrzydła domu pańskiego, komunikując z obudwoma jego piętrami za pomocą ganków drewnianych. W tej wieży była jadalnia, izba niemiecka, pod nią komnata, a pod tą kuchnia i piwnica. Wieża *druga*, *wysoka*, czyli *nowa* stała od strony piekarni i „izby Lipskiego“. W wieży *trzeciej*, kwadratowej, zwanej *niżną* lub *wielką*, była brama, którą wjeżdżano do zamku, i także wychodzono na podzamecze ku stronie wschodniej, kędy góra, stając się coraz więcej rozłożystą, zwolna się zniżała.

Jakby obecnie z rozległości zwalisk wnioskować można, ogólny obwód zamku mierzyć mógł około 250 sążni, długość wynosiła do 90 sążni, będąc niemal trzy razy większą od szerokości.

Za Melsztyńskich zawiadowali Zamkiem burgrabiowie, niekiedy zwani Starostami melsztyńskimi. Akta sądowe bieckie (*Acta Supremi Juris* t. I, p. 72) wspominają pod r. 1398 o urzędzie tutejszego burgrabiego (burgrabijs de Melsteyn), a w zapiskach akt ziemskich Czechowskich z pierwszej połowy XV wieku, napotykaemy kilka imion tychże, jako to: *Andreas Nis* burgrabijs melstinen. i de Melsten (1400—1409) — *Pelca* de Melstin (1410—1413), pisany także „tenutarius castri Melstin“ (*Acta Czechow.* t. II, p. 55) — *Nicolaus* burgrabijs de Melstin (1413 w lip-

cu) — *Utricus* alias *Wetrzych* (1420) — *Joannes* (1429) — *Newstampius* capitaneus de Melstin (1444).

U stóp góry zamkowej stał kościół drewniany, pod wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża, fundowany w r. 1364 przez syna Spicimirowego, Jana (I) z Melsztyna, naówczas wojewodę sandomierskiego, a od 1366 do † 1381 r. kasztelana krakowskiego. Według aktu wizyty Radziwiłłowskiej (tom VII, fol. 101—102) z lat 1595—1597, kościół ten był parafialnym w dekanacie Lipnickim, a do parafii melsztyńskiej wcielone były: zamek melsztyński z zagrodnikami przed i pod zamkiem, tudzież wsie: Charżowice, Podbrzezie, Zawadka i Wielunia. Dziś już kościół ten nie istnieje, albowiem w r. 1796, jako grożący upadkiem, został rozebrany, a parafia tutejsza do nowo zmurowanej w Domosławicach świątyni przeniesiona, gdzie po Melsztyńskich, prócz pierwotnego aktu fundacyjnego, przechowane są jeszcze dwa zabytki archeologiczne, to jest: chrzcielnica z r. 1490 i tryptyk, prawdopodobnie pamiątka po Janie Melsztyńskim, kawalerze jerozolimskim († 1517 r.), przedstawiający na tle złocistym w środku Chrystusa wraz z postacią fundatora, a po obu bokach ś. Jana Chrz. i ś. Jana Ewang.

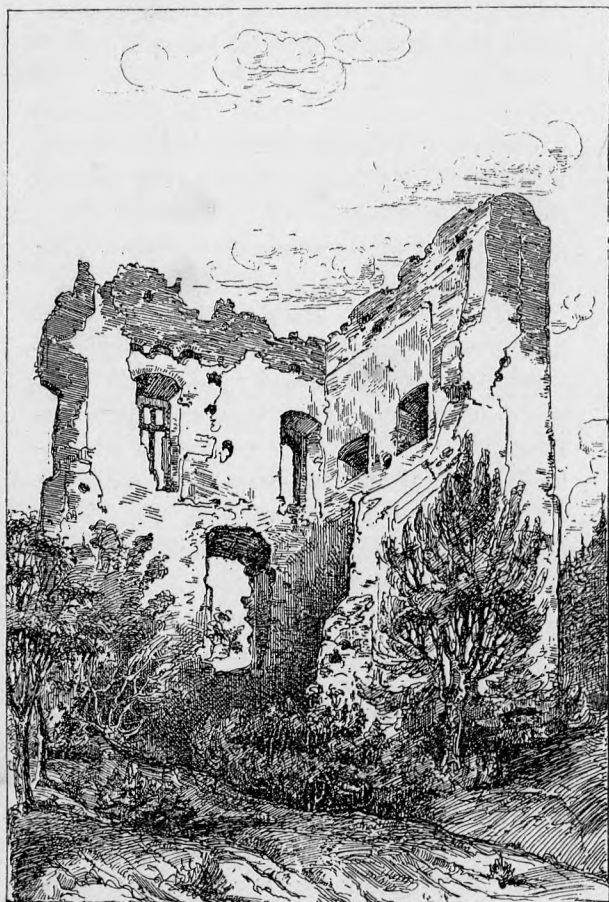
Winniśmy jeszcze zauważyć, iż zamek Melsztyński swego czasu był punktem środkowym dóbr, noszących odeń nazwę „majątności melsztyńskiej“. Najstarszym nam znanym, do tego przedmiotu odnoszącym się dokumentem, jest dyplom królowej Jadwigi, wydany w Krakowie na dniu 31 października 1391 r., którym rzeczona królowa Spytkowi z Melsztyna, wojewodzie krakowskiemu i prawnym jego potomkom, przyznaje wieczyste posiadanie wszystkich przez tegoż podówczas dzierzonych dóbr; wymieniony jest tutaj także zamek Melsztyński z czterema wsiami, jakoto: Charzewice, Gwoźdźce, Zawada i Brzozowa („Akta arch. lwow. Bernard.“ t. VI, p. 5, n. 3).

W dziale majątkowym, uskutecznionym na dniu 12 stycznia 1503 r. (a więc w 112 lat później), między braćmi Janem i Wincentym Melsztyńskimi, Jan, jako starszy, bierze zamek Melsztyński z dziewięcioma do tegoż należącemi wsiami, w których liczbie, prócz owych czterech powyżej wspomnianych, wymienione są jeszcze: Pobrzeże, Faliszowice, Domosławice, Niedźwiedzia i Polikty (*Inscr. castr. Crac.* t. XXV, p. 953—954).

Gdy wreszcie tenże Jan Melsztyński w r. 1511 cały swój klucz dóbr zamku Melsztyńskiego sprzedał na własność Mikołajowi Jordanowi, kasztelanowi wiślickiemu, w doty-

czącym akcie sprzedaży czytamy, prócz owych dziewięciu, jeszcze trzy nowe wsie: Wyelenia, Gruszki i Grodzisko, a więc wsi 12, o których akt powiada: „że zdawien dawna (*antiquitus*) do zamku Melsztyńskiego należą (*Acta jud. terr. Crac. termin. in Curia Regis* t. XVI, p. 456—461 i p. 529).

Po przejściu Melsztyna na własność Jordanów (od 1511—1597 r.), obszar majątności melsztyńskiej powiększony został bardzo znacznie wcieleniem doń niektórych okolicznych posiadłości, należących do dziedzictwa rzezzonej Jordanów rodziny. W dziale wszystkich dóbr po śmierci Spytki Wawrzyńca Jordana, kasztelana krak. († 1568) i żony jego Anny z Sieniawy († 1597) między ich córkami w grodzie krak., na dniu 23 czerwca 1597 roku (*Inscr. castr. Crac. t. CLIX, p. 962—967*) uczynionym, wyszczególnione są pod nazwą dóbr melsztyńskich następujące imiona, jako to: „Melsztyn z zamkiem i ze wszystkimi przyległościami, mianowicie: Wielunia, Goździec, Charzowice, Faliszowice, Domasławice, Złota, Niedźwiedzia, Zawada, Jurków, Tworkowa, Dogalina, Linczymierza, Filipowice, Łąg, Wesółow, Ujazd, Pobrzezie, Zdania, Palecznica, Olszowa, miasto Zakliczyn, Olszyny, Olpiny, Ropa, Hanczowa Ropka, Wisowa, Bliechnarka — wszystkie w zie-



Widok baszty Zamku Melsztyńskiego od wschodu,
(według rysunku Jana Matejki).

mi Krakowskiej, niektóre w powiecie czchowskim, a niektóre w bieckim leżące“.

Opisawszy gniazdo rodzinne Melsztyńskich, niepodobna nam choć pokrótce nie wspomnieć o kolejach, jakie ono od czasów starego Spicimira aż do ostatniej w Polsce konfederacyi szlacheckiej przechodziło.

Od 1340—1511 roku, przeto przez lat 171, zamek ten, będąc w posiadaniu Melsztyńskich, gościł w swych murach sześć po sobie następujących tej świetnej rodziny pokoleń. Wiek XIV, który patrzył na ich kolebkę, widział ich oraz w całej pełni blasku i chwały. Posiadali oni ogromne ziem obszary, dzierżyli najpierwsze godności w państwie, koligacili się z książęcami rody, a imiona ich wiążą się z najważniejszymi owej epoki zdarzeniami. Któż, znając go bliżej, nie uchyli czoła przed protoplastą rodu, mądrym Leliwitą Spicimirem, co z prostego szlacheica, dobiwszy się pierwszych w kraju dostojęństw, był prawą ręką Łokietka i mentorem w rządach młodego Kazimierza W.? lub kto nie podziwia dzielność wnuka Spicimirowego, świetnego palatyna krak. Spytka II i bohaterskiego końca jego nad Worskłą (1399)? Powoli z w. XV zmienia się ten obraz. Dreszcz każdego przeżywa, czytając o strasznej, piórem

Długosza po mistrzowsku skreślonej śmierci zuchwałego rokoszanina Spytki IV, kasztelana bieckiego pod Grotnikami (1439). A kogoż znowu nie rozrzewni owa sympatyczna starszego syna jego Jana IV, postać, co jakby dla expiaci winy ojcowskiej, w sile wieku zamknąwszy się w klasztorze Bernardyńskim pod zakonem Wiktoryna imieniem, pada ofiarą poświęcenia przy pielęgnowaniu zapowietrzonych braci zakonnych (1468). Odtąd, jakby starczym dotknięci uwiadem, poczynają zwolna karłowacieć Melsztyńscy. Młodszy Jana IV brat, Spytek V, od 1486 r. kasztelan zawichostski, znany przyjaciel Długosza, którego wraz z niedoszłym biskupem krak. Jakóbem Sienińskim przez rok cały ukrywał na zamku Melsztyńskim przed gniewem Kazimierza Jagiellończyka, — Spytek V, mówimy, słabo już w drugiej połowie XV wieku reprezentuje dawne rodu znaczenie, a umierając 1502 r., zostawia synom mocno zaszargany majątek. Wnet też wewnętrzny tej rodziny rozkład coraz szersze rozstacza koła, i w krótkim czasie dwaj synowie jego puszczają z rak całą ojcowiznę. Starszy z nich Jan V, człek najpocześniejszy, lecz bierna istota, do różańca więcej niż do świata stworzony, ożeniony z Agnieszką Czerńnianką, sprzedaje w kwietniu 1511 r. rodzinny Melsztyn Mikołajowi Jordanowi z Za-

kliczyna, kasztelanowi bieckiemu, a następnie dobra Brzeskie teściowi, Pawłowi Czar-nemu; odprawia 1512 r. pielgrzymkę do Ziem świętej, zaciąga się tam w poczet kawalerów jerozolimskich, a w kilka lat później po powrocie do kraju, kończąc 1517 r. bezdzietnie żywot w żoninej wsi Pomianowy, składa swe kości w kościele parafialnym w Jasieniu. Młodszy brat jego Wincenty, typ marnotrawnego syna, już od 1517 roku zwany *impossesionatus* czyli *gołota*, — wyzuwszy się do szczętu ze swego majątku, i krocząc po bezdrożach, przepada gdzieś z 1534 r. za Zygmunta Starego jako wywołaniec z kraju, sponiewierawszy świetne imię Melsztyńskich do tyła, iż jedyny syn jego z Katarzyny Farurejownej, Jan VI Rafał, skazany na tułaczkę po cudzych kątach, znika 1532 r. bez wszelkiego śladu — ostatnia znana po mieczu domu Melsztyńskich latorośl.

Taki jest w najzwęższej treści przebieg dziejów Panów na Melsztynie, który uzupełniamy jeszcze wzmianką o dwóch pamięci godnych rodu tego niewiastach: Katarzynie Białuszynie i Jadwidze z Xiąża. Pierwsza, wielkiej świątobliwości i rzadkich cnót niewiasta, była córką sławnego wojewody krak., Spytki II, a żoną 10 voto Janusza młodszego, księcia mazowieckiego,

2o voto Mikołaja z Michałowa, dla białych włosów Białucha zwanego; zmarła ona w Krakowie dnia 23 marca 1467 r., i pochowana tu u OO. Dominikanów. Jadwiga dla dóbr swych posagowych Xiąża, księżką zwana, głośna ze swej urody i przebytych przygód, była synowicą Białuszyny, a córką zmarłego w Budzie 1428 r. Jana III z Melsztyna i Rabsztyna, syna Spytki II, wojewody krak. Zaręczona (1434) zbyt młodo przez stryja Spytki IV rokoszanina młodemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, bratankowi sławnego biskupa krak. i oddana na dwór Oleśnickich, gdy później zamierzone małżeństwo z przyczyn politycznych nie przyszło do skutku, oddała swą rękę 1441 r. Andrzejowi Tęczyńskiemu, zabitemu już po jej (między 1457 a 1460 r. zaszłej) śmierci, w rozruchu mieszczan krak. w sierpniu 1661 r. Dla bliższego zapoznania czytelnika z członkami domu Leliwitów Melsztyńskich, załączamy na końcu ułożoną ze źródeł autentycznych genealogiczną tablicę tej rodziny.

Pozostaje nam teraz podać jeszcze krótką wiadomość o dalszych, po wyjściu Melsztyńskich z swego rodzinnego gniazda, kolejno następujących po sobie dziedzicach Melsztyna. Byli nimi: Jordanowie, Sob-

kowie, Zborowscy, Tarłowie i Lankorońscy, — rodziny, posiadające niemniej świetne w kraju imię i znaczenie. Wszystko, co niżej pod tym względem powiemy, czerpaliliśmy przeważnie z akt dawnego Archiwum krakowskiego, a w części i bieckiego.

Pierwszy z Jordanów, herbu Trąby, piszących się z Zakliczyna, który w dniu 29 kwietnia 1511 r. (*Acta in Cur. Reg. t. XVI, p. 456*) od Jana, kawalera jerozolimskiego, nabył na własność dobra melsztyńskie wraz z zamkiem, jest Mikołaj, podówczas kasztelan biecki. Jest on młodszym synem Jordana, zwanego Poganowicz, wójta myślenickiego, barkmistrza wielickiego, nabywcy (1464) wsi Zakliczyna przy Sieprawiu nad Wilgą w pobliżu Wieliczki, a ztąd pamiętnego, iż imię jego „Jordan“ cała dalsza rodzina za swą nazwę przybrała, pisząc się odtąd stale „Jordany“ z przydomkiem z „Zakliczyna“. Owoż syn tego Jordana Poganowicza, Mikołaj początkowo przez czas dłuższy pisze się tylko wójtem myślenickim. — Po śmierci brata swego starszego Jana, kasztelana bieckiego, założyciela Jordanowa, zaszedł na dniu 19 maja r. 1507, Mikołaj otrzymuje dzierżone przez tegoż starostwa zatorskie i oświęcimskie i obejmuje wraz z Andrzejem Kościeleckim administracyę żup bocheńskich i wielickich; w lecie 1509 r. siedzi



Widok baszty Zamku Melsztyńskiego od zachodu,
(według rysunku Jana Matejki).

już na kasztelanii bieckiej; na początku grudnia r. 1511 na kasztelanii wiślickiej, wreszcie w roku 1515 postępuje na kasztelanią wojnicką, i w tymże roku, po zejściu na dniu 22 sierpnia Andrzeja Kościeleckiego, dostaje starostwo spiskie i wielkorządy zamku krakowskiego. Umarł Mikołaj na kasztelanii wojnickiej 1522 r.

Po śmierci Mikołaja obaj synowie jego, Jan z pierwszej żony Katarzyny Pielgrzymowskiej i Wawrzyniec Spytek bin. z drugiej żony Anny Jarosławskiej, przez dłuższy czas pisali się *indivisi heredes de Myelstin*, z powodu, iż pozostała wdowa, Anna Jarosławska, miała 4000 grzywien w posagu i wianie przez śp. męża na dobrach melsztyńskich sobie zapisane (*Inscr. Crac. t. XXX, p. 668*). Dopiero po jej śmierci nastąpił dział tychże dóbr w Bieczu dnia 3 lutego 1536 r., w którym każdy z braci wziął połowę zamku Melsztyńskiego na własność, przyczem dowiadujemy się, że w owych czasach stary ry zamek dobudowaniem nowego domu z wieżą, zwaną nową czyli wysoką, rozprzestrzeniony został (*Acta terr. Biec. t. VIII, p. 378*).

Jan Jordan, starszy Mikołaja, kasztelana wojnickiego syn, piszący się w 1533 roku „de Zakliczyn Melsztyński“ (*Inscr. Crac. t. XLI, p. 276*), a zwykle: „de Zakliczyn in Myelstin, Szerzyny et Wązirow, Duclaque

heres“, nie poświęcał się wcale służbie publicznej. Ożeniony z Anną z Iskrzyczyna, starościanką kamieniecką, zmarł 1548 r. bezpotomnie, a dobra jego dziedziczne przeszły na brata jego młodszego Wawrzyńca Spytkę bin.

Wawrzyniec Spytek, jestto z całej rodziny Jordanów najwybitniejsza postać, mąż ustalonego i przez potomność szanowanego imienia, który jako biegły za czasów Zygmunta Augusta polityk, bardzo zaszczytne zajmował stanowisko. Urodzony 1518 r., występuje on na arenę publiczną w lecie 1549 r., jako kasztelan sandecki, piastując zarazem od 1550 r. podskarbiostwo kor.; 1555 r. postępuje na kasztelana, a w lecie t. r. na wojewodę sandomierskiego; w r. 1561 zostaje wojewodą, a ostatecznie w lecie 1565 roku kasztelanem krakowskim, dzierżąc przytem starostwa: przemyskie, czchowskie i kamioneckie. Ale już 11 marca 1568 r. zakończył on chwalebny swój żywot w Mogilanach niespełna 50-letni, i pochowany został w kościele św. Katarzyny u OO. Augustyanów w Krakowie, gdzie ma wspaniały nadgrobek, którego napis między innemi powiada, że był „znakomitym czcicielem i obrońcą katolickiej religii“ — tudzież „opiekunem ludzi uczonych i nauk wyzwolonych“. Jemu też Rej z Nagłowic przypisał trzecią księgę „Zwierciadła“, wydanego u Wierz-

bięty w Krakowie 1568 r. Posiadał on kolosalny majątek. W r. 1560 nabył od OO. Cystersów szczyrzeckich w drodze zamiany za inne dobra, na swą własność Mogilany, i również w drodze zamiany od opata tyńnickiego Winc. Baranowskiego trzy wsie: Opatkowice, Ujazd i Zdania, gdzie na mocy przywileju król., wydanego w Wilnie 16 lipca 1557 r., na gruncie „starych Opatkowic“, przy lewym brzegu Dunajca, naprzeciwko zamku Melsztyńskiego erygował miasto pod nazwą Zakliczyn, na pamiątkę wsi tejże nazwy przy Sieprawiu, stanowiącej pierwotną własność dziedziczną Jordanów (*Relat.* t. XXIII, p. 771—774).

Jeszcze przed 1549 r. ożenił się tenże Jordan z Anną Sieniawską, córką Mikołaja, wojewody ruskiego, hetmana w. kor., zmarłego 1569 r. w herezyi, lecz nie zostawił z niej męskiego potomka, ale za to aż pięć córek, które jako bardzo posażne panny za najznakomitszych w kraju panów powychodziły za mąż. Śp. kasztelan, na wypadek wdowieństwa żony, nazначzył jej tytułem dożywocia i oprawy posagu dobra Melsztyn i Mogilany. To też pani kasztelanowa po śmierci męża przez lat 29 z górą (umarła bowiem w maju lub początkach czerwca 1597 r.), trzymała rzeczzone dobra w swoim posiadaniu, pisząc się w sprawach urzęd-

wych: *in Melsztyn ac in Mogilany jure suo reformatorio dotis et dotalitii seu quovis juris titulo possessor et tenutrix* (Terr. Crac. t. XXXV, p. 108). Była to w wysokim stopniu zmysłem praktycznym obdarzona niewiasta, czynna, ruchliwa i zabiegliwa, która do końca życia zajmując się skrzętnie licznemi majątku sprawami, stawiała zwykle w urządach osobiście. Sprzyjając poprzednio naukom innowierców, umarła w końcu w jedności Kościoła katolickiego. Za jej dóbr melsztyńskich tenuty, odbyły się po dwakroć wizyty tutejszego kościoła parafialnego: jedna około 1570 r., druga 1596 r. Przy tej okazji notujemy, że na czasy Jordanów (1511—1597) przypada pora szerzenia się reformacyi w tej okolicy. Dochodzą nas też wieści, że parafia tutejsza często przez dłuższe wakowała lata, że ją nieraz świeccy zajmowali ludzie, wreszcie powtarzają się niemal ciągle skargi i zażalenia tutejszych proboszczów na dziedziców z powodu grabieży lub uszczuplania majątku, funduszów i dziesięcin kościelnych.

Niebawem po zejściu Anny Jordanowej, albowiem na dniu 23 czerwca 1597 r., stała między pięcioma śp. Wawrzyńca Spytka Jordana i żony jego Anny córkami w grodzie krak. główny dział całego po

rodzicach pozostałego majątku. W moc tego działu, cała majątność Melsztyńska, tj. zamek Melsztyński z wszystkimi przyległościami i miastem Zakliczynem przypadły na wspólną własność dwóch sióstr: Magdaleny i Barbary Jordanównych. Magdalena była podówczas już po dwakroć wdową: 1o voto po Stanisławie Wapowskim, podkomorzym sanockim, 2o voto po zmarłym 1569 roku Stanisławie z Sulejowa Sobku h. Brochwicz, kasztelanie sandomierskim, podskarbid w. kor. Siostra jej Barbara była od r. 1574 małżonką Andrzeja Zborowskiego, h. Jastrzębiec, pierwotnie marszałka nadw. kor., a od r. 1590 kasztelana bieckiego (*Inscr. castr. Crac. t. CLIX, p. 962—967*).

W półtora miesiąca później, tj. dnia 8 sierpnia 1597 r., obie siostry: Magdalena i Barbara, stanawszy w starościńskim grodzie krak., uczyniły między sobą osobny, szczegółowy dział wszystkich na ich schedę przypadłych, tak zwanych imion melsztyńskich, w którym między innemi każda z nich otrzymała połowę zamku Melsztyńskiego i miasta Zakliczyna, jak najdokładniej w akcie tego działu określoną. (*Tamże, t. 160, p. 80—105*). W ten sposób zamek Melsztyński w r. 1597 przeszedł po kądzieli z rąk Jordanów na Sobków i Zborowskich, i odtąd obie siostry: Magdalena Sobkowa i Barbara

Zborowska, pisały się zwykle: „*de Zakliczyn et in Melsztyn haeres*“.

Magdalena Sobkowa w Aktach ziem. bieckich (t. XXX, p. 1187) pod dniem 2 listopada 1616 r. po raz ostatni jako żyjąca wspomniana, według tychże akt nie żyje już na początku 1619 r. Kobieta ta, przeżywszy o lat blisko 50 drugiego męża Sobka, w końcu dla zgrzybiałej starości stała się niezdolną do zawiadowania swem mieniem, co było przyczyną, że król Zygmunt III, dekretem datowanym w Warszawie dnia 29 sierpnia 1615 r., nazначzył jej kuratora, w osobie zięcia Zygmunta Tarły, kasztelana sandeckiego, (*Relat. Biec.* t. 168, p. 154—157). Miała Magdalena kilkoro dzieci, z których nas bliżej interesuje tylko córka Barbara; ta bowiem wychodząc 1601 r. za Zygmunta Tarłę z Szczekarzowie, kasztelana sandeckiego, o którym będzie później, wniosła w dom Tarłów matczyną połowę dóbr melsztyńskich, podczas gdy druga tychże dóbr połowa należała, jak wiemy, do Zborowskich, którymi się teraz zajmujemy.

Andrzej Zborowski, kasztelan biecki, zmarł 1598 r., żona zaś jego Barbara z Jordanów, pożegnała doczesność w pierwszych miesiącach 1605 r. Pozostawili oni sześcioro dzieci, tj. trzech synów: Marcina Derśława bin., Piotra Spytką bin. i An-

drzeja, kasztelana oświęcimskiego, tudzież trzy córki: Helenę, żonę Jerzego Stefana Niemsty, zmarłą przed 1633 r.; Krystynę, 1o voto Bolestraszycką, 2o voto Grochowską, w końcu Bernadynką, pod imieniem zak. Magdalena; wreszcie Maryannę, żonę Krzysztofa de Wedel Tuczyńskiego, zmarłą bezdzietnie jeszcze 1593 r.

Z pomienionych trzech braci Zborowskich: Piotr Spytek bin. zgasł już 1608 r. bezpotomnie, i tak samo, w pięć lat później (1613), drugi brat Marcin Dersław bin.; trzeci Andrzej, od r. 1618 kasztelan oświęcimski, jako jedyny po matce i zmarłych braciach dziedzic połowy dóbr melsztyńskich, pisywał się zwykle *Comes in Melsztyn*. Ożeniony z Anną z Brzezia Trachówną, Szlązaczką z Gliwie, Andrzej umierając 1630 r., zostawił trzech synów: Marcina Dersława bin., dziedzica Jurkowa, Tworkowa i Luczmirza, w powiecie czchowskim, zgasłego bezpotomnie około 1639 r. (*Relat.* t. LXIII, p. 1723); Adama 1648 r., Jezuitę, tudzież Hieronima raz tylko szczególny pod tymże 1648 r. wspomnianego (*Terr. Crac.* t. CVI, p. 42 i t. CVII, p. 263). Jedyna Andrzej, kasztelana oświęcimskiego córka, Krystyna, wyszła w lecie 1639 r. za Jana Tarłę z Tenczyna, wojewodzica lubelskiego, za męża, a z nią w tymże roku i druga połowa zamku

Melsztyńskiego wraz z należącemi do niej wsiami, będąca przez lat 42 (od 1597—1639 r.) w posiadaniu Zborowskich, przeszła po kądzieli na własność rodziny Tarłów, herbu Topor. Poznajmyż teraz bliżej nowych właścicieli Melsztyna.

Z poprzedniego nam wiadomo, że Zygmunt Tarło z Szczekarzowie, kasztelan sandecki, żeniąc się 1601 r. z Barbarą Sobkówną, córką Stanisława i Magdaleny z Jordanów Sobków, wziął za nią połowę dóbr melsztyńskich. Barbara słynie w dziejach z odwagi, okazanej w obronie swego męża podczas wybuchłego w Moskwie na dniu 27 maja 1606 r. krwawego powstania, w którym Dymitr Samozwaniec zginął. Podburzeni przez Szujskich spiskowi, rzuciwszy się na zajmowane wtedy przez Polaków w Moskwie gospody, byliby niezawodnie kasztelana sandeckiego ubili, gdyby żona jego, zasłoniwszy męża swą osobą, wszelkie ich zapaleczywości na sobie nie była wstrzymywała. Mąż zaś jej, kasztelan sandecki, upamiętnił swe imię sprowadzeniem OO. Reformatów do Polski, którym pierwszy kościół i klasztor z drzewa 1622 r. w Zakliczynie wystawił. Zygmunt Tarło, umierając 1628 r., zostawił dwóch synów: Zygmunta Aleksandra bin. i

Andrzeja, tudzież jedną córkę Teofilę, wydaną za Janusza, księcia Ostrońskiego, kasztelana krak., zmarłego 1620 r. W dziale majątkowym, uczynionym w Zakliczynie dnia 13 listopada 1628 r., syn starszy Zygmunt Aleksander bin. otrzymał połowę Mel-sztyna i Zakliczyna z wsiami: Charzewice, Zawada, Niedźwiedza, Gwoździec i Wilenia; syn drugi Andrzej, kanonik kat. krak., proboszcz tarnowski, wsie: Wiśniowa, Dobra, Wolka, Kunczyska, Biesznik, Słona, Palecz-nica, Ropa, Blechnarka i Wysowa; córka zaś Teofila już wdowa po Januszu, ks. Ostrońskim, wsie: Biskupice, Domaśławice, Faliszowice i Złota (*Terr. Crac.* t. CI, p. 551—553).

W lat jedenaście po śmierci Zygmunta z Szczekarzowie Tarły, kasztelana sandec-kiego, tj. 1639 r., wspomniana przed chwilą Krystyna Zborowska, córka Andrzeja, kasztelana oświęcimskiego, oddała swą rękę wojewodzie lubelskiemu, Janowi Aleksandrowi bin. Tarle, z drugiej Tarłów linii, piszącej się z *Tenczyna*. Jan Aleksan-der bin. Tarło był synem Aleksandra Pio-tra Tarły z Tenczyna, wojewody lubel-skiego i Jadwigi Anny z Brzezia Lancko-rońskiej, a później po śmierci ojca (1563 r.) został po nim wojewodą lubelskim. Żona jego Krystyna, umierając między 1643

a 1646 r. zapisała mu na dobrach swych, tj. na połowie dóbr melsztyńskich dożywocie i odtąd tenże zaczął się pisywać: „*Joannes à Tenczyn Tarło bonorum sortium Melsztyñ villarumque eo spectantium, quovis juris titulo possessor*“ . (Terr. Crac. t. CVI, p. 42; t. CVII, p. 263 i t. CVIII, p. 374).

Widzimy ztąd, iż w połowie XVII wieku cała majątność melsztyńska, tj. zamek wraz z należącemi dobrami, będąca przedtem własnością Sobków i Zborowskich, jest już w posiadaniu rodziny Tarłów, przy której odtąd przez sto lat z górą, t. j. do 1748 r. pozostaje.

Obecnie wracamy do Zygmunta Aleksandra z Szczekarzowie Tarły, starszego syna Zygmunta, kasztelana sandeckiego. W r. 1647 pisze się on *aulicus cubiculi S. R. Majestatis*; około 1651 lub 1652 r. zostaje kaszt. przemyskim i piastuje tę posadę do śmierci, przypadłej dnia 24 stycznia 1654 r. Odziedziczywszy zmarłą bezdzietnie 1647 r. siostrę swą Teofilę Ostrońską, wziął on po niej: Biskupice, Domasławice, Faliszowice i Złotą, wchodzące zdawna w skład majątności melsztyńskiej i pierwszy z Tarłów linii szczekarzowieckiej jał się pisać dziedzicem na Melsztynie. On też OO. Reformatom w Zakliczynie wystawił kościół i klasztor z twardego materiału i u nich leży pochowany. Ożeniony z Elżbietą z Stembergów Kostezan-

ką, córką Jana Kostki, starosty lipińskiego, wzięte za nią w posagu 130.000 złp. wraz z wianem w równej sumie przez siebie jej zapisaniem, w łącznej sumie 260.000 złp. na połowie zamku Melsztyńskiego z wsiami do tegoż należącemi, tudzież na połowie miasta Zakliczyna zabezpieczył (*Inscr. castr. Crac. t. CCLXIV, p. 431—435*). Z niej zostawił czworo dzieci: 1) Adama, wojewodę smoleńskiego, † 1710 r., przesiadującego zwykle na zamku Melsztyńskim; 2) Zygmunta, † 1674 r., niepiastującego żadnych godności lub urzędów, a ożenionego z Anną, córką Rafała Tarnowskiego; 3) Mikołaja, rotmistrza król., a następnie kasztelana przemyskiego, † 1683 r.; wreszcie 4) córkę Maryannę, wydaną za Mikołaja Lanckorońskiego, starostę nowomiejskiego (*Inscr. t. CCLXIII, p. 1485—6 i Relat. t. CLII B, p. 2969*).

Na początku XVIII w. właścicielem Melsztyna jest Stanisław Tarło. Był on synem Adama, wojewody smoleńskiego, który oprócz tego Stanisława, zostawił trzech jeszcze synów: 1) Piotra, kanonika kat. krak., następnie biskupa inflanckiego, a od 1721 do † 1722 r. poznańskiego; 2) Michała, ur. 1678 r. w Melsztynie, bawiącego czas dłuższy we Francyi, a zgasłego niewia-

domo kiedy i gdzie, bezpotomnie, i 3) J a n a, o którym będzie niżej.

Owoż Stanisław Tarło, najstarszy Adama, wojewody smoleńskiego syn, od dnia 14 sierpnia 1699 r. do śmierci zaszłej 1721 r. kuchmistrz koronny, marszałkując na sejmiku proszowskim, na spisany tamże dnia 27 lutego 1703 r. akcie konfederacyi województwa krak. „za wiarę i dostojęństwo Augusta wtórego“, podpisał się: „Hrabia na Melsztynie“ (*Laud. Crac.* t. III, p. 12). Ożeniony (16 stycznia 1695 r.) z bliską krewną, Anną Tarłówną, córką Mikołaja, starosty goszczyńskiego, zostawił umierając 1721 r. dwóch synów: A d a m a, późniejszego wojewodę lubelskiego i A n t o n i e g o od r. 1740, kasztelana lubaczowskiego, tudzież córkę F r a n c i s z k ę w r. 1719 wydaną za Wawrzyńca Lanckorońskiego, starostę stobnickiego (*Inscr. Crac.* t. CCCLVI, p. 2280—2288). Wdowa zaś tegoż Stanisława kuchmistrza kor. Anna z Tarłów umarła 1751 r.

Po śmierci Stanisława Tarły podczas małoletności synów jego Adama i Antoniego, gospodarzył na dobrach melsztyńskich stryj ich rodzony J a n, niemający ani tytułów i urzędów, ani nawet żony. Arcypobożny ten i hojny dla ubogich człowiek, szczodroblivy dobrodziej i opiekun OO. Reformatów zaklęczyskich, zmierając w grudniu 1739 r., zo-

stał u nich pochowany. Odtąd na dóbr melsztynskich widowni występują dwaj Stanisława, kuchmistrza kor., synowie: Adam i Antoni.

Adam Tarło, piszący się „hrabią na Melsztynie z Szczekarzewic“ (*Inscr.* t. CCCLVI p. 2280—2288), znany jest powszechnie z tragicznego końca w pojedynku z podkomorzym Poniatowskim. Urodzony 1713 r. mając lat 18 został rotmistrzem chorągwi pancernej i otrzymał wtedy starostwa: jasielskie, drohobyckie, zwoleńskie, złotoryjskie, a 18 października 1732 r. starostwo dolińskie. Po śmierci króla Augusta II. (1 lutego 1733 r.), Adam wraz z krewnym swym z drugiej Tarłów linii Janem, wówczas wojewodą lubelskim, doświadczonym wojownikiem i dyplomata, popierali najgoręcej do tronu Stanisława Leszczyńskiego. Po abdykacyi tegoż, Adam, podpisawszy (w kwietniu 1736) uznanie Augusta III, otrzymał zaraz (6 maja 1736) od niego województwo lubelskie, opróżnione po swym krewnym Janie, posuniętym na województwo sandomirskie. Urządziwszy jako tako swoje interesa, wojewoda lubelski wyruszył w początku 1738 r. do exkróla Stanisława w Lunevillu, aby żądać odeń zwrotu kilkakroć sto tysięcy wyłożonych na popieranie jego elekcyi. Ale Leszczyński, aczkolwiek krocie wydawał na rozliczne zakłady i upiększenia

swojej Lotaryngii, wymawiał się niemożnością zaspokojenia tych pretensyj i umywając od wszystkiego ręce, odsełał Adama do dworu francuskiego, do kardynała Fleury, który zamiast żadanego wynagrodzenia, zawiesił orderową wstęgę na piersiach wojewody. Adam, przepędziwszy we Francyi trzy lata, chodząc w stroju francuskim, żył w Paryżu obyczajem dworskim, na co niezmiernie wiele wychodziło pieniędzy, których mu żona z dóbr swoich dostarczała. W końcu, nie nie wskórawszy, wrócił na początku 1741 r. z gołemi do kraju rękami. Tutaj trzymał się stale staro-szlacheckiej partyi, t. z. „dworskiej,” mającej Potockich, Radziwiłłów i hetmana Branickiego na czele, a ścierającej się z partyą t. z. „familii” czyli Czartoryskich i Poniatowskich, pragnącą wewnętrznej reformy. Antagonizmy obu partyj, objawiające się w życiu publicznem, na sejmach, sejmikach, trybunałach, dawały się także uczuwać i w życiu ich prywatnem. Miłość Adama do księżniczki Anny Lubomirskiej wywołała na zabawie u marszałka Bielińskiego awanturę, z której wywiązały się dwa pojedynki między Tarłą i Kazimierzem Poniatowskim, podkomorzym koronnym. Upokorzywszy w pierwszym swego przeciwnika, w drugim, odbytym 16 marca 1744 r. pod Marymontem, Adam pchnięty szpadą, padł na miejscu z ostatnim: *o mon*

Dieu! wykrzykiem na ustach. Ciało poległego, wedle woli jego wyrażonej w testamencie, odwieziono do Zakliczyna i złożonywszy je tymczasem w ogrodzie klasztornym, dopiero po otrzymaniu absolucyi od nuncyatury pochowano tamże dnia 2 października 1744 r. w grobie rodzinnym Tarłów w kościele Reformatów.

Adam, ginąc 31-letni, nie zostawił potomstwa, tylko blisko dwa razy od siebie starszą wdowę, Dorotę z Tarłów 1o voto Stanisławową Chomentowską, wielki posiadającą majątek, dla którego się z nią był ożenił. Zaraz po jego zgonie brat jego Antoni, kasztelan lubaczowski, zajął wszystkie nieboszczyka dobra w swoje posiadanie, a mianowicie klucz Zakliczyński, do którego także Melsztyn należał, pisząc się: „*Antonius Comes in Melsztyn a Tenczyn et Czekarzowice (sic) Tarło.*“ R. 1758 zrezygnowawszy z kasztelanii lubaczowskiej, już w roku następnym (1759) przeszedł się do wieczności. Interesuje on nas ztąd, iż za niego dobra Melsztyńskie przeszły po kądzieli w dom Lanckorońskich. Jak się to stało, zaraz opowiemy.

Przypominamy sobie, że Franciszka, córka kuchmistrza kor. Stanisława i Anny Tarłów, a siostra rodzona Adama wojewody lubelskiego i Antoniego kasztelana lubaczowskiego, w r. 1719 wyszła za mąż za

Wawrzyńca z Brzezia na Wodzisławiu, Żwańcu i Jagielnicy Lanckorońskiego herbu Zadora podkomorzycy krakowskiego, następnie starostę stobnickiego. W intercyzie przedślubnej rodzice zapisali jej na dobrach ojczystych i macierzyńskich 300,000 złp. w posagu (*Relat. Crac.* tom CLXXII p. 25—28). Franciszka umierając 1740 r. zostawiła dwóch synów Stanisława i Macieja Lanckorońskich, którym babka ich, Anna Tarłowa, kuchmistrzyni koronna, skryptem wydanym w Zakliczynie 11 maja 1744 r. zeznała się być dłużną sumę 100,000 złp. Owoż, gdy po śmierci ich wuja Adama, wojewody lubelskiego, brat jego Antoni, kasztelan lubaczowski, zagarnął wszystkie nieboszczyka dobra, i o spłacie obu sum swym siostrzeńcom nie myśląc, rzeczzone dobra sprzedawał, ciż we czwartek po Trzech Królach 1745 roku wnieśli przeciw niemu do starościńskiego grodu krak. manifest (*Relat.* t. CLXXII p. 25). Wskutek tego po kilkuletnich prawnych korowodach kasztelan, zaspakajając słuszne swych siostrzeńców pretensye, odstąpił im w owym długu dobra Zakliczyńskie (z Melsztynem), Paleśnicę i inne, aktem, w grodzie Sandeckim we wtorek po św. Agnieszce 1748 r. zeznanym.

Tak tedy z rokiem 1748 rzeczzone dobra wraz z zamkiem Melsztyńskim przeszły z rąk Tarłów na własność starożytnej rodziny Lanckorońskich h. Płomieńczyk czyli Zadora, pozostając odtąd w jej posiadaniu do r. 1886.

Wawrzyniec Lanckoroński, ojciec Stanisława i Macieja, podkomorzyce krakowski wkrótce po ożenieniu się 1719 roku z Franciszką Tarłówną, otrzymawszy starostwo stobnickie, pisał się stale z tym tytułem. Przeżywszy o lat 11 swą małżonkę, umarł w Jarosławicach dnia 14 czerwca 1751 r.

Starszy Wawrzyńca syn z Franciszki Tarłówny, Stanisław Lanckoroński otrzymawszy d. 18 marca 1760 r. kasztelanią połaniecką, zmarł na niej już 28 grudnia t. r. bezdzietnie, pozostawiając wdowę Maryannę z Swidzińskich, znaną w całej Polsce „kastelanową połaniecką“. Wkrótce przedtem między obudwoma braćmi Stanisławem i Maciejem uczyniony został dział majątkowy, oblatowany w grodzie sandeckim w sobotę po niedzieli Exaudi (24 maja) 1760 r., na mocy którego brat młodszy Maciej stał się między innymi także właścicielem dóbr Zakliczyńskich z przyległościami.

Maciej hr. Lanckoroński po odziedziczeniu brata swego Stanisława, pan ogrom-

nej fortuny, posiadający 8 kluczków dóbr, ważne w rocznikach Melsztyna zajmuje miejsce. Urodzony 1721 r., już w 23-cim roku wieku swego posłował z województwa sandomierskiego na sejm grodzieński 1744 r. (*Inscr. Crac.* t. 362, p. 1405). Roku 1751 był sędzią deputatem lubelskim; w roku następnym 1752 został stolnikiem podolskim, a w dwa lata później (1754) rotmistrzem królewskim; dyplomem z dnia 13 czerwca 1762 r. otrzymał kasztelanią, kijowską a wreszcie na dniu 29 października 1772 r. postąpił na województwo braclawskie, na którem umarł w Wodzisławiu dnia 14 sierpnia 1789 r., mając lat 68. Posiadał dwa ordery: św. Stanisława (1764) i Orła białego (1780), a 1783 r. otrzymał tytuł hrabiego od rządu austriackiego. Mając dwie żony: 1) Apolonię Morsztynównę † 1764; i 2) Annę z książąt Jabłonowskich † 1784 r., zostawił jednego tylko syna Antoniego, wielkiego ochmistrza królestw Galicyi i Lodomeryi, kawalera orderu Złotego runa, † w Wiedniu 27 maja 1830 r.

Wojewoda braclawski, jako pan dobry, łaskawy, był od swych poddanych kochany. Lubił on zamek Melsztyński, nie rzadko w nim przesiadywał, a nawet w jego pobliżu zasadzić kazał winnicę z węgierskich latorośli, która, jak Kuropatnicki w „Geo-

grafii Galicyi“ (str. 28) notuje, po kilka, a czasem i kilkanaście beczek wydawała wina, lecz bardzo ordynaryjnego. Fatalnym zbiegiem okoliczności właśnie za jego dziedzictwa spaść miała na stary gród Spicimirowy groza i zniszczenie, z którego się już więcej nie podźwignął. Opowiemy tu to zdarzenie wedle podania naocznego świadka.

Byłoto w r. 1770, w czasie konfederacyi barskiej. Konfederaci stali wtenczas pod Zakliczynem parę tygodni obozem, a pan Maciej Lanekoroński, wtedy kasztelan kijowski, nie trzymający z konfederacją, przesiadywał właśnie na zamku Melsztyńskim. Jeden z sług jego, zbiegłszy ze służby, przystał do Konfederatów, co kasztelana w przewidywaniu, że ów zbieg niemiłych naprowadzi gości, zniewoliło do opuszczenia zaraz zamku. Niebawem też Konfederaci wpadli rzeczywiście na Melsztyn, a nie zastawszy dziedzica, poodbijali piwnice, i nie pardonując niczemu, co tam znaleźli, przy okrzyku: niech żyje pan Lanekoroński! wysuszonymi butelkami ciskali w okna. Byłoto jeszcze pół biedy; panowie konfederaci jak przyszli, tak poszli, natłukłszy tylko sporo butelek i szyb. W ślad za nimi wpadli kozacy i swoim obyczajem wszystko, co było na zamku, do góry nogami powywracali. Utrzymują, że

w chwili napadu, bądź z namysłu, bądź przez nieostrożność powstał pożar, który zniszczył zamek do tyła, iż nikt w nim więcej nie mieszkał⁵⁷⁾.

Odtąd zamek Melsztyński, stojąc opustoszały i bez wszelkiej opieki na zupełne wystawiony zniszczenie, z dniem każdym w coraz większą popadał poniewierkę. Najsmutniejszą zaś wspomnieć, że nie tyle ząb czasu, ile wandalizm ręki ludzkiej przyczyniał się do jego zniszczenia. Najpierw bowiem, szukając tu jakichś skarbów ukrytych, uszkodzono niezmiernie mury zamkowe; następnie pod koniec XVIII wieku brano ztąd materiały na budowę nowego w Domosławicach kościoła parafialnego, a wreszcie z ruin tutajszych sprzedawano kamień i cegłę dla prostego zysku.

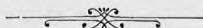
Z wdzięcznem przeto uznaniem zapisać nam wypada, iż chlubnie znany miłośnik i opiekun zabytków przeszłości, Karol hr. Lanckoroński, wnuk Macieja, wojewody brackławskiego, a syn zmarłego na d. 6 sierpnia 1874 r. w Zurychu, radzcy gubern. w Trye-

⁵⁷⁾ Ob. Sewer. Goszczyńskiego: „Dziennik podróży do Tatr“ (Petersburg 1853), str. 175—182; autorowi, zwiedzającemu w lipcu 1832 r. ruiny zamku Melsztyńskiego, opowiadał powyższe zdarzenie naoczny onegoż, pod tymże zamkiem mieszkający świadek, Wojciech Karecki, starzec za bytności tu autora już 82-letni.

ście, Antoniego Kazimierza Lanckorońskiego, nader chwalebna powziął myśl, ratowania tych sędziwych ruin od zupełnej zagłady. Ostatni ten z domu Lanckorońskich posiadacz dóbr melsztyńskich, jeszcze w r. 1879 kazał sterzące wieży zamkowej ściany żelaznemi pościagać ankrami, a resztki innych pozostałych murów wyprawą cementową od szkodliwych wpływów atmosferycznych zabezpieczyć. Z jego również polecenia w r. 1885 dla wygody turystów, pragnących wspaniałym tutejszej okolicy nasycać się widokiem, wystawiono wśród ruin na dawnym dziedzińcu zamkowym, tak zwane „Schronisko melsztyńskie“ — schludny domek piętrowy z dość obszerną salą, kilkoma pokojami i małą wieżyczką. A występując w lecie 1886 r., z posiadania tychże dóbr, w odpowiednim kontrakcie sprzedaży zobowiązał nowego nabywcę do chronienia ruin zamkowych od dalszego zniszczenia.

Tak tedy ze sławnego grodu tego, który od czasów Spicimira aż do konfederacyi barskiej, tyle przechodził kolei, gdzie przez cztery z górą wieki tyle blasku i chwały, tyle radości i smutku przebrzmiało, — dziś tylko głuche i ponure pozostały zwaliska. Stojąc pośród nich wędrowiec przepełniony wzruszeniem, i pisząc gdzieś na nagiej ścianie swe imię, w uroczystym myśli nastroju

duma nad nieodmiennem wszechrzeczy ludzkich przeznaczeniem, którego ostatnim końcem śmierć i zagłada i ta szczypta pamięci, jaką poważna Klio niestartemi rysy na swych spiżowych wyryje tablicach!



Gzyniac zadość życzeniu autora powyższej pracy o *Melsztynie*, komunikuję mu to, co znalazłem w mych notatach z czasów dawniejszych.

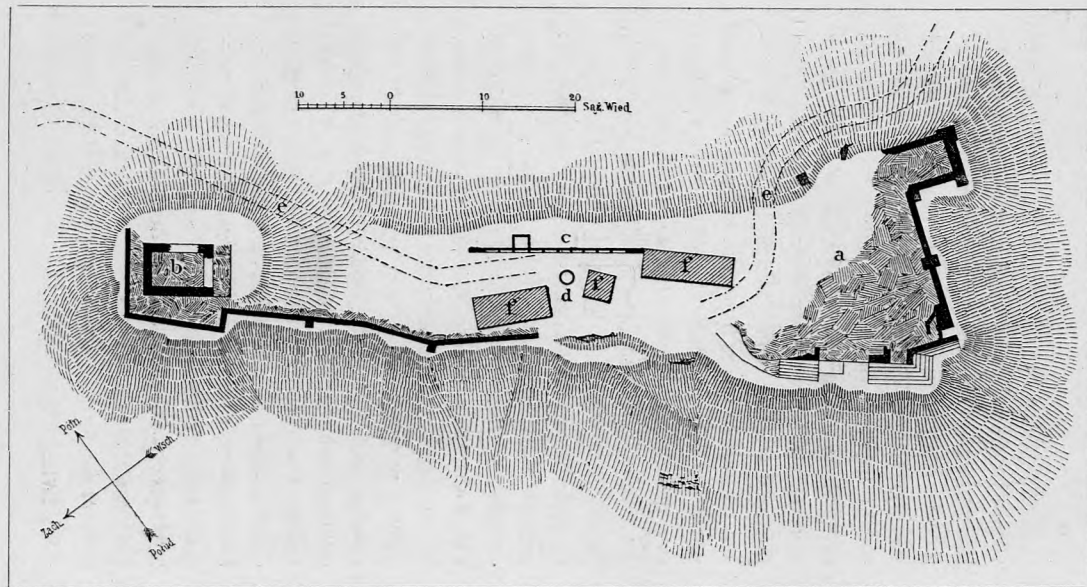
Badałem Melsztyn w r. 1865, kiedy stało jeszcze wśród ruin zabudowanie włościańskie, a reszty murów waliły się w sposób niebezpieczny dla studyjującego. Na dołączonym widoku ruin, zdjętym już ze wzgórza od południowego wschodu, to jest od strony dawnego wjazdu głównego, widać chatę włościańską, przyczepioną do muru obwodowego zamku.

Reszty dzisiejsze zamku Melsztyńskiego są tak skromne, że nie można ani ich związać z opisami działów z lat 1536 i 1597, ani zrozumieć układu dawnego stanu. To faktem, że nie przynoszą one tak jak ruiny Tęczyna lub Odrzykonia świadectwa o zmyśle architekta fortecznego i obronności w duchu kultury zachodniej XIV wieku. Prawda, że obiór miejsca pod zamek, ów wyniosły grzbiet wzgórza z rzeką skręcającą się u jego stóp, należy do zasad obronności średniowiecznej,

ale zdaje mi się, że szło tu więcej o mieszkanie dziedzica, niż w ścisłym znaczeniu obronne miejsce, jak w Tenczynie lub Odrzykoniu. Nie ma też śladu ani w opisach ani na miejscu, koniecznego *przygródka*, śladów *fos* i *wałów* nie dostrzegłem; mury obwodowe skromne i niskie, choć opatrzone strzelnicami, *dróg straży* i *blanków* nie mają. Obronny dobrze zbudowany zamek do r. 1770 jeszcze zamieszkany, nie byłby się tak rozsypał prędko jak nasz Melsztyński; mury jego byłyby wytrzymalsze na przygody.

Pozwólę sobie dodać słów parę w objaśnieniu dołączonego planu ruin.

Obręb dawnego zamku zajmuje poziom wzgórza w długości około 170 metrów przy szerokości od 60 do 26 metrów. Ciągnie się w kierunku prawie od wschodu ku zachodowi, gdzie na stromem wzniesieniu zasiadły reszty baszty tak zwanego przez nas *donjonu*. Część zaznaczona literą *a.* na planie, jest pozostałością *nowego pałacu* Jordanów. Świadczy o tem sztucznie przez szkarpowe podmurowanie przedłużony teren starego zamku i sąsiedztwo wjazdnej wieży, o której wspominają inwentarze, a do której prowadziła droga *e.* Mamy za podstawę kaplicy narożnik występujący silnie obok wjazdu, a to z powodu dokładnej swej kościelnej orientacji.



PLAN RUIN ZAMKU MELSZTYŃSKIEGO
(według zdjęcia prof. Wł. Łuszczkiewicza).

Nowy pałac był to gmach na sposób włoski zbudowany, z dziedzińcem wewnętrznym z kolumnadami. Ozdobił go zapewne Wawrzyniec Spytek Jordan miłośnik sztuki wielki. Donosi Vasari, że około r. 1546 pan ten polski wezwał do siebie znanego włoskiego sztukatera Bartłomieja Ridolfi wraz z synem do prac pałacowych, że zrobił mu portrety wielkie w medalionach i dawał projekta na pałace i inne budynki. Odnosi się to zapewne do Melsztyna, a wiąże dobrze z inwentarzami znanemi nam, które o kulturze włoskiej na zamku świadczą, owemi: libraryą, altanami, jadalnią w wieży, galeryami sklepistemi i t. p. O charakterze wykwintnym sztuki, jak ją pojmował Wawrzyniec Spytek Jordan i jego rodzina, świadczy dotąd nagrobek w kościele św. Katarzyny w Krakowie; jest on ślicznym. Stare zamkowe mieszkania leżały bliżej donjonu i wiązały się z nim pozostałemi dotąd murami *c*. W tem to miejscu stały dawniej owe zabudowania włościńskie *f. f. f.* a zachowały się dobrze dawne zamkowe piwnice, oraz studnia *d*. Najciekawszym jednak zabrytkiem w ruinach Melsztyna, jest część wysokiej baszty literą *b* oznaczonej, której widoki zewnętrzny i wewnętrzny załączyliśmy w cyklotypiach podług rysunków Matejki. Układ jej pięter, dostęp tylko z murów obwodowych na pewnej wysokości, tak że do dolnych lo-

kalności tylko z wnętrza dostać się można; położenie nad przepaścią i inne okoliczności domyślać się każą w niej tak zwanego *donjonu*, czyli ostatecznego schroniska obronnego zamku. Są tu sale na piętrze, w których obok kominków i okien zdobnych węgarami, znajdują się strzelnice i latryny jako cechy fortecznego przeznaczenia pańskiego mieszkania. Widok ze wzgórza na okolicę jest cudownym.

28. IX. 1889.

Wł. Łuszczkiewicz.



SPIS RZECZY.

	strona
I. Spicimir h. Leliwa kasztelan kra-	
kowski (1312—1352)	5—65
Słowo wstępne	5
Krótka wiadomość o rodzie Leliwitów i po-	
chodzeniu Spicimira	8
Zawód Spicimira publiczny	14
Życie jego prywatne	48
Założenie miasta Tarnowa i Zamku Mel-	
sztynskiego	51
Stosunki familijne	61
II. Zamek Melsztyński 1340—1770 mo-	
nografia historyczna	67—103
Do topografii Melsztyna i Zamku	67
Kolejni posiadacze Melsztyna	76—103
Melsztyńscy 1340—1511	76
Jordanowie h. Trąby 1511—1597	79
Sobkowie h. Brochwicz i Zborowscy h. Ja-	
strzębiec wspólnie 1597—1639	85
Tarłowie h. Topor 1639—1748	89
Lanckorońscy h. Zadora 1748—1886	98
Tablica genealogiczna Melsztyńskich (do str. 79)	
Kilka uwag prof. Wład. Łuszczkiewicza	105

ILLUSTRACYE.

	strona
Ruiny Zamku Melsztyńskiego (według rysunku prof. Łuszczkiewicza)	67
Widok baszty od wschodu (według rysunku Jana Matejki)	75
Widok baszty od zachodu (według rysunku Jana Matejki)	81
Plan ruin Zamkowych (według rysunku prof. Wł. Łuszczkiewicza)	107



5.936

~~99164~~

4/5 -

16I65.059461



